PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 101 (798) SOBOTA DNIA 17 GRUDNIA 1932 ROKU ROK XII

Krytyczne głosy Szwedów o boksie polskim

Jak uzdrowić piłkarstwo

Trener narciarzy przybył do Polski -- Menzel o naszych czołowych rakietach

Hungaria jesiennym mistrzem Węgier



TRUDNE ZADANIE KOLARZY.
Uczestnicy crossu w Choisy le Roi pod Paryżem muszą formalnie wdrapywać się na strome wzgórze.



ROZKOSZE TURYSTYKI NARCIARSKIEJ W OKOLICACH DAVOS.

Budapeszt, 12 grudnia.

Ubiegłej niedzieli rozegrane zostały ostatnie cztery spotkania jesiennego sezonu piłkarskiego.

Hungaria, Ferencvaros i Ujpest, elita piłkarstwa węgierskiego jak zwykle od wielu lat, znalazły się na czele tabeli w zmienionej jednak kolejności. Mistrz zeszłoroczny Ferencvaros — tymczasem jest tylko drugi, gdyż zdobył o jeden punk mniej od Hungarji, a tyleż co Ujpest.

Pierwsze miejsce Hungarji jest wynikiem usilnej pracy, która zreorganizowanej drużynie przywraca powoli dawna wspaniałą formę. Znakomita obrona (z Szabo, najlepszym bramkarzem na czele) międzynarodowej wartości linja pomocy i napad pod dowództwem Kalmana, kończy sezon jako jedyna drużyna bez porażki. Ale czasy Schaffera, Ortha Konrada jeszcze nie wróciły.

Ferencvaros, który w sezonie ubiegłym nie stracił wogóle punktu — (pierwszy wypadek w dziejach piłkarstwa węgierskiego) — tym razem nie odniósł takich sukcesów. Drużyna, która według krytyków zagranicznych rozporządza jedną z najlepszych linij pomocy świata (Lyka, Sarosi, Lazar) zrobiła błąd przesuwając Sarosiego do ataku i osłabiając tem nietylko linję pomocy ale i ataku. Rezultatem była porażka z III Obwodem i wogóle mierne wyniki.

Ujpest zdaje się też powracać do formy i stoi tylko o jeden punkt wtyle za Hungarią; w każdym razie można stwierdzić, że między temi trzema czołowemi drużynami są tylko cienie różnicy klasy, a przecież drużyny te grają trzema zupełnie odmiennemi stylami.

Specjalną rolę grają w mistrzostwie Budai i III Obwód, które w tym sezonie były najgroźniejsze dla prowadzących drużyn. Zwłaszcza III Obwód, który zremisował z Hungarią, a pokonał i Ujpest i Ferencvaros (pierwsza porażka tego ostatniego po 20 miesiącach).

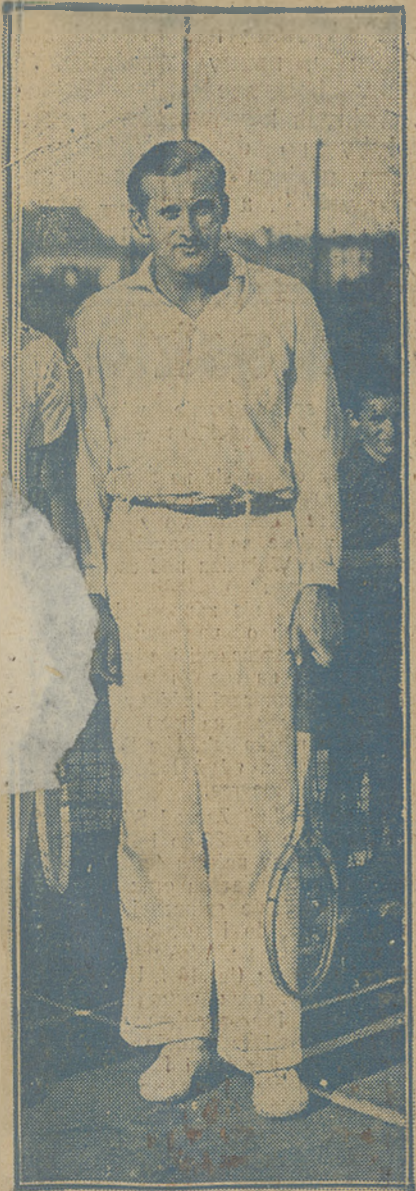
Pozostałe drużyny są tej samej siły, co wyraża się też w nieznacznej różnicy punktów. Wyróżnia się tu niekorzystnie tylko Bocskai, który miał za trenera Ortha, zwolnionego jednak, gdyż pod jego kierownictwem nie zdobył klub ten ani jednego punktu.

Przeszło 2 miesiące odpoczywać będą teraz drużyny od mistrzostw, a potem zaczną się znów walki, które przyniosą nie jedną ciekawą potyczkę, a walka o pierwszeństwo będzie bardzo zacięta. Drużyny jednak nie zupełnie będą pauzowały. Prawie wszystkie bawią zagranicą specjalnie we Francji i we Włoszech.

Ciekawe bardzo dla Polski jest że związek węgierski wysyła na wiosnę swą reprezentację amatorską na tournee, które ma się zacząć w Polsce, by poprzez państwa bałtyckie zakończyć się w Belgji. Po długiej przerwie będziemy mogli znów porównać futbol polski i węgierski.

Jan Bencze

Mecze o puhar zimowy Czechosłowacji przyniosły wyniki następujące: Sparta — Kladno 9:1. W szeregach Sparty grał znów Braine, co znakomicie wzmocniło drużynę. Nejedly i Braine strzelili po 4 bramki. Sensacją był drugi mecz, w którym Slavia przegrała z Libon 1:3.



RODERICH MENZEL,
as tennisu europejskiego wypowiada swą opinję o czołowych rakietach Polski.



HUNGARIA, MISTRZOWSKI ZESPÓŁ PIŁKARZY WĘGIERSKICH
Od lewej: Szabo III, Baratky, Weber, Kocsis, Titkos, Kalmar, Brull (prezes klubu), Mandl, Esch II, Szeniszlo, Ottavi, Szabo II, Senkey (trener).



SMUTNY LOS BRAMKARZA.
Parker, kapitan Arsenalu, rozprawił się niezbyt delikatnie ze stróżem bramki Evertonu. Z tyłu podnosi ręce na znak protestu słynny napastnik Dean.

Śladem projektów uzdrowienia piłkarstwa

Reforma Ligi, to epizod

Zmiany muszą objąć i szczyty i dół rodziny piłkarzy

Wiadomość o zaakceptowaniu przez pełny zarząd Ligi projektu PZPN-u podziału dotychczasowej ekstraklasy na dwie grupy była bodajże największą niespodzianką, z jaką dotychczas spotkaliśmy się w całej tej sprawie. Rewizja nieprzejednanego dotychczas stanowiska zdaje się wskazywać, że w Lidze przecież górę wzięły zdrowe instynkty nad niebezpiecznem warcholstwem i jest ona gotowa przystąpić do współpracy nad reformą organizacji piłkarstwa.

Nie widzimy powodów, dla których nie należałoby skorzystać z dobrej woli i zasiąść do wspólnych narad, celem wykoncypowania najbardziej odpowiedniej formy. Zastrzeżenia poczynione przez zarząd Ligi odnośnie do liczby drużyn we finale są zupełnie racjonalne, podobnie jak i na uwagę zasługuje szereg problemów, wysuwanych z innych stron.

Przedewszystkiem więc błędem fatalnym byłoby ograniczenie zapędów reformatorskich jedynie do Ligi. Piłkarstwo nasze przeorganizować należy od szczytów aż do dołu i usunąć całkowicie szkodliwe resztki „porewolucyjne".

Jest obecnie niejako wyrazem dobrego tonu składać winę wszystkich nieszczęść i całego zła jakie nas w ostatnich czasach spotykało jedynie i wyłącznie na Ligę. Nie zaliczamy się bynajmniej do adoratorów tej instytucji, na której wady wskazujemy od kilku lat, niemniej jednak objektywnie stwierdzić wypada, że odpowiedzialność za obecne stosunki ponosi w znacznej mierze zarówno PZPN jak i poszczególne okręgi.

Posiew pamiętnej „rewolucji" ligowej wydał i na terenie okręgów specyficzny plon. Miast po gwałtownym wstrząsie uchwycić tem energiczniej cugle dopuszczono i tutaj do gwałtownego rozluźnienia całego aparatu organizacyjnego. Jeśli też okręgi, a przedewszystkiem kluby A-klasowe narzekają na upadek poziomu, to winy bezpośredniej nie ponosi Liga lecz inicjatorowie rozwodnienia czołowej klasy okręgowej.

Już w swoim czasie zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwa kryjące się w bezsensownem powiększaniu ilości A-klasowych klubów. W rzeczywistości bowiem nie było widomych powodów, dla których powstanie Ligi miałoby pociągnąć za sobą aż tak gwałtowny upadek poziomu drużyn A-klasowych. To też sytuacji nie zmieni podział extra-klasy nietylko na dwie, ale nawet na — cztery grupy.

Reforma Ligi może być zatem jednym epizodem ogólnego planu reorganizacyjnego, który należy przeprowadzić równocześnie na wszystkich odcinkach. Jeśli PZPN zabiera się dzisiaj do naprawy, to niech uczyni to gruntownie! Równolegle z podziałem drużyn ligowych należy przeprowadzić ogólną redukcję klubów klasy A ze ściśle ustaloną normą, obowiązującą wszystkie okręgi.

W ten sposób należy raz na zawsze skończyć z niemoralnym zwyczajem utrzymywania w wyższej klasie drogą specjalnych uchwał walnego zgromadzenia klubów skazanych na podstawie rozgrywek na degradację!

Ze względów technicznych będzie też może wskazane miast redukować klasę A wyeliminować z niej Ligi okręgowe i w tym celu opracować plan przejściowych rozgrywek kwalifikacyjnych.

Tylko szeroko zakrojona reforma sprowadzić może piłkarstwo nasze na nowe zdrowsze tory, to też należy przystąpić do niej z odpowiednim rozmachem, bez drobiazgowych hamulców, nawet kosztem — ewentualnej utraty połowy mistrzowskiego sezonu, który dla dobra sprawy mógłby się rozpocząć w jesieni i temsamem dostosować do norm przyjętych w całej Europie.

W końcu chcielibyśmy poddać pod rozwagę projekt „ulżenia" doli klubów ligowych nie dochodzących do rozgrywek finałowych. Uważamy, że we finale mogę się znaleźć maksymalnie cztery drużyny (po dwie z każdej grupy).

W tym wypadku dla ośmiu klubów ligowych, skazanych na pauzowanie (dwa odpadają do kl. A) możnaby np. urządzić turniej pocieszenia systemem puharowym.

Turniej taki miałby i tę dobrą stronę, że również kluby niedochodzące do finału miałyby możność nawiązania kontaktu z zespołami drugiej grupy.

Przy inicjatywie i przedsiębiorczości znajdzie się mnóstwo sposobów godziwego zajęcia „bezrobotnych" chwilowo zespołów, to też los ich nie będzie bynajmniej tak tragiczny, jak to się częstokroć przedstawia. Trudno w końcu wykoncypować idealny system, któryby wszystkich zadowolił!

Nikt wszak nigdy nie zastanawiał się, czy klubom niższych klas na rękę jest egzystencja wyższych zespołów. Życie nie układa się idealnie równo dla wszystkich, dlaczego w sporcie miałoby być inaczej?

Narcyz Süssermann.

Zarząd LZOPN-u zastanawiał się na specjalnem posiedzeniu z udziałem przedstawicieli prasy nad kwestją reorganizacji okręgu. Ostatecznie ustalono, że najracjonalniej byłoby stworzyć Ligę okręgową złożoną z sześciu klubów. W tym celu rozegrałoby 10 klubów klasy A w przyszłym sezonie mistrzostwa kwalifikacyjne. Pierwsza szóstka zostałaby przemianowana na Ligę okręgową, a pozostałe cztery kluby wraz z dwoma rezerwami ligowemi oraz pięcioma tegorocznymi finalistami klasy B utworzyłoby klasę A, do której doszedłby jako dwunasty mistrz kl. B wyłoniony z normalnych rozgrywek w sezonie 1933. Celem wypełnienia czasu w okresie przejściowym zorganizowanoby dla rezerw ligowych oraz pięciu tegorocznych finalistów kl. B specjalną konkurencję puharową. Projekt opiera się na zdrowych zasadach, to też spodziewać się należy jego realizacji.

Pogoń wygrała z Czarnymi 4:0 a nie 4:2, jak podaliśmy omyłkowo w ostatnim numerze.



NAJLEPSI PIŁKARZE KONTYNENTU.
Hugo Meisl, dyktator austrjacki, przedstawia swych pupilów, którzy walczyli z Anglią 3:4, Belgię rozgromili 6:1. Oto ich nazwiska, od góry: Reiner, Hiden, Sesta, Nausch, Smistik, Gall, Zischek, Gschweidl, Sindelar, Schall, Vogl.

Zmniejszyć ilość terminów

Dwa projekty reform: Zarządu Ligi i Garbarni

Wśiad za projektem reorganizacji rozgrywek Ligi wysuniętym przez P.Z.P.N. opinja została poinformowana co na ten temat uradził zarząd zainteresowanej bezpośrednio instytucji.

Otóż Liga poszła śladami swej naczelnej magistratury i zaprojektowała: dwie grupy po siedem klubów każda. W następnym jednak już punkcie, dotyczącym końcowych rozgrywek eliminacyjnych, widzimy dużą różnicę.

Podczas gdy P.Z.P.N. częstował 6-ciu wyeliminowanych ligowców porcją 10 nowych meczów dla każdego, Liga, idąc po linji zmniejszenia ilości gier mistrzowskich, wysunęła koncepcje daleko lepsze. Brzmią one: 1) do finału wchodzi po jednym klubie z każdej grupy, 2) do finału wchodzą po dwa kluby z każdej grupy, 3) do finału wchodzą po cztery kluby z każdej grupy, przyczem rozgrywki odbywają się systemem puharowym, t.j. obejmują po dwa tylko mecze w każdej turze (losowanie) jeden na własnem, drugi na obcem boisku.

W koncepcji „wymiany krwi" istnieje ten tylko niuans, że w formie propozycji podane jest, aby kluby wchodzące z klasy niższej do Ligi rozgrywały z klubami przeznaczonemi do spadku zawody eliminacyjne.

Wniosek Ligi jest niewątpliwie bardziej celowy od propozycji P.Z.P.N.-u, usuwa bowiem w każdym razie jedną bolączkę obecnych mistrzostw: zajęcie zbyt wielkiej ilości terminów.

Pozatem uważamy, że skoro drużyny ligowe mają być rzeczywiście najlepszą eliminacją piłkarstwa polskiego. — sprawdzenie sił drużyn spadających z wchodzącemi jest również bardzo pożądane.

W każdym jednak wypadku nie możeby się zgodzić aby projekt ten miał być zarówno początkiem, jak końcem zamierzonej reformy naszego piłkarstwa. Uważamy go za jedno tylko ogniwo w łańcuchu reform, które muszą być dokonane w całokształcie piłkarstwa.

Uporządkowanie bowiem rozgrywek Ligi bez odpowiedniej reformy w mistrzostwach P. Z. P. N.-u, nie da z pewnością pożądanych rezultatów.

Dopóki klasa A nie zostanie odpowiednio zreorganizowana, t. z. zmniejszona ilościowo, tem samem przesunięta na wyższy stopień sportowy i w konsekwencji finansowy, Ligę i P. Z. P. N. zawsze będzie dzieliła przepaść interesów i ambicji niemożliwa wprost do zasypania.

Ligowcy będą się bali jak ognia spadku do klasy A, a kluby tej ostatniej będą stale uważały (i słusznie), że nasza ekstraklasa to burżuje, dorobkiewicze, odbierający im co najlepszy materjał ludzki.

To też z tych względów najdalej idącym jest niewątpliwie streszczony przez nas w poprzednim „Przeglądzie" wniosek Garbarni. Według niego zamiast jednej Ligi tworzy się 8 Lig odrębnych po 6 klubów każda (dawniejsza klasa A), które później według pewnego klucza tworzą grupę szesnastu klubów eliminujących z pośród siebie systemem puharowym czterech finalistów Ligi.

Niestety projekt ten ma też duże słabe strony, jak ów „klucz", o który na każdem walnem zebraniu tyczyłyby się między okręgami nieprawdopodobne targi, oraz pewna niesprawiedliwość istniejąca wskutek przywileju własnego boiska w grach puharowych.

W każdym razie wciągnięcie w orbitę ambicyj wpływów i... zarobków naszej ekstraklasy aż 48 klubów, jako koncepcja jest doskonała. Rzecz jasna, że i tu należy pomyśleć o uporządkowaniu dalszych klas piłkarstwa, aby od mistrza Polski, aż do najsłabszego klubu klasy C istniał szereg łagodnych możliwych do przebycia stopni.

Drugą bolesną stronę — kwestję kaperowania graczy, zarząd Ligi projektuje rozwiązać w ten sposób, aby gracz ligowy zmieniający swe barwy w ciągu roku mógł występować jedynie w drużynie I-b nowego klubu.

Czy uchwała taka osiągnie cel? Według nas raczej nie. Poprostu, mamy wrażenie, że kluby bogatsze i posiadające „wolnych kierowników" posiadałyby po dwie drużyny — jedną, grającą w meczech mistrzowskich, a drugą — przed którą stałby otworem piękny sezon międzynarodowy.

Skład robotniczej reprezentacji Polski na mecz z Niemcami 26 b. m. w Lipsku został nieco zmieniony i przedstawia się obecnie następująco: Suwała (Zagłębie), Głogowski (Widzew), Kuza (Zwierz. KS), Smosarski I (Skra), Janusz (Skra), Goldblum (Zagłębie), Rohte (Widzew), Sokołowski (Marymont), Błazalek II (Skra), Smosarski II (Skra), Przeorowski (Marymont). Rezerwowy bramkarz — Słowik (Katowice). Z drużyną wyjedzie p. Wilczyński jako kierownik zespołu. Drużyna reprezentacyjna ma grać niebawem z Legją dla treningu przed wyjazdem.

Lublin. Decydujący mecz o wejście do klasy A Hapoel — WKS Dęblin zakończył się awanturą, gdyż przy stanie 2:0 dla wojskowych tłumy widzów wtargnęły na boisko i pobiły sędziego i graczów.

Lwów na boisku hokejowem

Nakaz PZHL-u zakończenia do Bożego Narodzenia mistrzostw okręgowych zmusza lwowskich hokeistów do jak najszybszego uruchomienia sezonu. Uroczysta chwila startu nastąpi już 17 b. m. t. j. w najbliższą sobotę.

Pogoń wystąpi w starym składzie, a jeśli kto woli — wzmocniona o olimpijczyków bez których dawała sobie w ub. sezonie nieźle radę. W bramce grać będzie nadal Wańczycki, o ile w czasie sezonu nie zrobi mu groźnej konkurencji kolega z zielonej murawy Albański. W obronie znajdzie się stary rutyniarz Mauer, zaliczający się wciąż jeszcze do najlepszych w swoim fachu. U boku mieć będzie Stworzeńskiego, który pilnie uprawiał piłkę nożną, powinien zatem być w lepszej kondycji, niż dawniej. Atak składać się będzie z Sabińskiego, Zimmera, Weissberga, Hemmerlinga, Kuchara i Berezy. Są to wszystko gracze starzy, rutynowani, u których nie małą rolę odgrywa chwilowa kondycja fizyczna. Element młodości reprezentować będzie Bereza, którego zeszłoroczny debjut wypadł b. dobrze.

Czarni również opierać się będą na starym trzonie graczy uzupełnionym o kilku utalentowanych młodzików. Poważne wzmocnienie stanowić będzie udział Czyżewskiego, który nie otrzymał jednak jeszcze zwolnienia z Legii. W bramce wystąpi definitywnie Laskowski, mając przed sobą doskonałą parę obrońców Kasprzak — Lemiszko. Pierwszy napad stanowić będzie Jałowy II, Trocki i Czyżewski ewent. Jałowy I. Z młodych na szczególną uwagę zasługuje Jasiński a dalej Stupnicy. Pozatem ma jeszcze drużyna do dyspozycji Fika na obronie, tak, że istnieje możliwość swobodnego dysponowania graczami.

Również w Lechji nie będzie zmian. Faktem jest, iż Sokołowski nie otrzymał i nie otrzyma zwolnienia, to też nie pozostanie mu nic innego jak wrócić do macierzystego klubu albo wzorem Kossoka zdecydować na przeczekanie okresu kadencji pod opieką krakowskiego klubu. Brak Sokołowskiego stanowiłby w każdym razie poważne osłabienie Lechji, która zmuszona byłaby walczyć wraz z Ukrainą i z AZS-em o egzystencję. Być może zresztą, że kluby te sprawią niespodziankę i zagrażać będą nawet kandydatom do czoła, jednak nie zdaje nam się, by nastąpiło to już w bież. sezonie. Zainteresowanie wzbudza występ AZS'u, dysponującego inteligentnym materjałem.

Już pierwsze dwa dni przyniosą nam ciekawe spotkania. W sobotę gra bowiem Pogoń z Ukrainą a Czarni z Lechją. W niedzielę mamy z miejsca clou sezonu mecz Czarni — Pogoń a pozatem Lechia — AZS.

Klasa B wzrosła w ostatniej chwili o trzy nowe kluby a to Dror ze Lwowa oraz Kresy i Jehuda z Tarnopola. Wskutek tego zaszła potrzeba podzielenia klasy tej na dwie grupy. W pierwszej znajdują się Pogoń II i LTŁ ze Lwowa oraz Polonja i Czuwaj z Przemyśla. W drugiej Hasmonea i Dror ze Lwowa oraz Kresy i Jehuda z Tarnopola. Mistrzowie grup walczyć będą w dwóch kolejkach o mistrzostwo kl. B. Mistrz klasy B zmierzy się w spotkaniu kwalifikacyjnem z drużyną, która zajmie czwarte miejsce w klasie A (piąta automatycznie spadnie).

Albański reprezentacyjny bramkarz Polski zapisał „duszę" swą na zimę hokejowi lodowemu. Albański ma zamiar i w tym wypadku zająć pozycję bramkarza.

Wowkonowicz utalentowany zawodnik Czarnych przeprowadza „cichcem" treningi. W biegach zupełnie dobry, główny nacisk położy on w roku bież. na poprawę stylu w skokach.

Tesseyre II, narciarski mistrz Lwowa, który pod koniec sezonu przechodził spadek formy obecnie pilnie trenuje, chcąc godnie bronić zdobytego tytułu.

Lankosz I wyjeżdża na kurs instruktorski do Zakopanego i ma nadzieję w razie obesłania mistrzostw akademickich znaleźć się w reprezentacji Polski.

Tenis stołowy

ŁÓDŹ, 11.12. — Tel. wł. — Doroczne walne zgromadzenie związku Tennisu Stołowego odbyło się dziś w Łodzi przy udziale delegatów z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wilna, Pomorza i Łodzi. Obrady miały przebieg rzeczowy i wykazały olbrzymi rozwój tego najmłodszego ze związków.

Z ważniejszych uchwał należy wymienić sprawę udziału Polski w najbliższych mistrzostwach świata, które odbędą się w marcu w Badenie. Wyjedzie na nie 3 zawodników na koszt okręgów. Omawiano także sprawę przyszłego meczu międzypaństwowego. Przeciwnikiem Polski ma być Czechosłowacja.

Drużynowe i indywidualne mistrzostwa Polski na rok 1933 odbędą się we Lwowie w dniach 26 i 27 lutego r. p. Indywidualne mistrzostwa Polski pań odbędą się w Łodzi. Termin jeszcze nieustalony. Okręgu stanisławowskiego nie przyjęto w poczet członków.

Wniosek Łodzi o dopuszczenie drużynowego mistrza Polski automatycznie do obrony tytułu w następnych mistrzostwach upadł.

Na prezesa związku wybrano inż.: Ryszarda Kanenberga, na wiceprezesów p. Tadeusiewicza i Dancygiera. Ponadto w skład nowych władz weszli mgr. Jacobson, red. Kałuszyner, Rogoziński, Absel (Kraków), Twardo (Warszawa), red. Lipszyc, Szapiro, Adamkiewicz, Urszulak i Passierman. Na delegatów do związku wybrano dr. Hornunga z Krakowa i red. Przybylskiego ze Lwowa.

Wydział sportowy P. Z. B. odmówił zezwolenia na rozegranie meczów pięściarskich A. B. C. z Gdańska w Inowrocławiu i w Bydgoszczy.

P. Stefan Wiśniewski wielokrotny reprezentant Polski w boksie w wadze półciężkiej objął treningi poznańskiego „Sokoła".

Arski objął treningi poznańskiej Drużyny Błękitnej.

Zawody bokserskie zawodowców na Śląsku przyniosły wyniki następujące: Wochnik wygrywa z Dalchowem (Berlin) przez poddanie się Niemca w piątej rundzie. Górny bije Heiringa (Berlin) po ośmiu rundach na punkty. Kantor remisuje z Koską (Gliwice) po ośmiu rundach.

Nowy chaos w boksie

Powtórzenie meczu I.K.P. — P.K.S. nakazuje referendum

Referendum okręgu śląskiego w sprawie meczu półfinałowego o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie I. K. P. (Łódź) — Policyjny K. S. (Katowice) uzyskało potrzebną większość i mecz musi zostać powtórzony. Zadecydował o tem okrąg poznański, którego zarząd na zebraniu w ubiegły poniedziałek uchwalił wstrzymać się od głosowania. Przypominamy, że na ringu zwyciężył IKP. 10:6, ale na protest Policyjnego wydział sportowy P. Z. B. zweryfikował mecz na 8:8, wyznaczając ponowną rozgrywkę do Katowic. W kilka dni później zarząd P. Z. B. uchwałę wydziału sportowego obalił, przywracając wynik uzyskany na ringu, który znów z kolei obalony został przez referendum okręgów.

W związku z samowolnem sędziowaniem prezesa P. Z. B. w Dortmundzie odbyło się w poniedziałek zebranie sędziów poznańskiego okręgu. W bardzo ożywionej dyskusji wypowiedziano się zdecydowanie przeciw postępowaniu p. Baranowskiego, uchwalając zwrócić się do wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. B. z żądaniem wyjaśnienia sprawy. Według oświadczenia kapitana sportowego P. Z. B. na zebraniu p. Baranowski egzaminu sędziowskiego przed wyjazdem nie składał, co i tak niema zasadniczego znaczenia dla sprawy, jak wykazaliśmy na podstawie obowiązującego regulaminu w nr. 97 „Przeglądu". Dalszym echem wyjazdu „sędziego" p. Baranowskiego jest ustąpienie przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. B. p. Langego.

P. O. Z. B. projektuje rozegranie w drugie święto Bożego Narodzenia czwórmeczu pięściarskiego Warta — H. C. P. — Sokół — Goplania. Każdy z klubów ma wystawić drużynę od wagi muszej do półciężkiej włącznie, przyczem pary zestawione zostaną przez losowanie. Klub zdobywający największą ilość punktów zdobywa nagrodę P. O. Z. B. i miano najlepszego klubu okręgu. Walki odbędą się w dwuch starciach po 2 minuty, trzecie 3 minuty, aby zbytnio nie przeciągać meczu.

Lodowisko śląskie

Wobec podnoszonych przez niektóre pisma zarzutów przeciw Zarządowi STŁ jakoby uważał lodowisko jedynie za przedsiębiorstwo przemysłowe nic ze sportem wspólnego nie mające i odmawiające temuż sportowi swego poparcia, Zarząd STŁ zaprosił przedstawicieli prasy sportowej i codziennej na konferencję, na której wykazał, że wspomniane zarzuty są bezpodstawne.

PZHL bowiem mimo zawarcia ryczałtowej umowy z STŁ uznał za właściwe co ważniejsze spotkania hokejowe umiejscowić w Zakopanem i Krynicy, pomijając zupełnie lodowisko katowickie. Tak przynajmniej daje się wywnioskować z terminarza imprez zimowych, gdyż PZHL pozatem odpowiedzi Zarządowi STŁ do dziś nie nadesłał: słusznem więc wydaje się przypuszczenie, że PZHL zrezygnował z wykorzystania doskonałego toru śląskiego.

Cały więc ciężar zapełnienia lodowiska imprezami spadł na Śl. Okręg H. L. Okręg ten uzgodnił już z Zarządem STŁ, iż zawody południowe rozpoczynać się mają dopiero o godz. 14-ej, przyczem goście wykupujący bilet wstępu na zawody otrzymują zniżkę na tor po spotkaniu. Okręg ma trudne zadanie przed sobą, gdyż miejscowa publiczność zepsuta widokiem najlepszych na świecie drużyn nie zadowoli się słabszemi obsadami.

Najbardziej kasowemi byłyby, — z uwagi na miejscowe warunki. — spotkania polskich drużyn z niemieckiemi. Przeprowadzone starania wykazały jednak, że mistrz Niemiec B. S. C. jest zajęty do końca stycznia. Planowane jest więc sprowadzenie wicemistrza: Riessersee z Monachium, względnie V. F. B. Koenigsberg.

Również cieszą się na Śląsku powodzeniem spotkania z czeskiemi drużynami, które dochodowo z uwagi na słabszą walutę są korzystniejsze od niemieckich. Wchodzą pod uwagę „Praga" i „Troppau".

Zarząd STŁ nie zapomniał też w swych planach o popieraniu i rozpowszechnianiu sztucznej jazdy na lodzie. Duży wpływ na rozwój jazdy sztucznej mają zagraniczni jeźdźcy trenujący na STŁ z uwagi na jego wspaniały stan. Taka marka jak, Ula Schwarz tu właśnie trenuje, gdyż lodowisko berlińskie jest niepewne.

Idąc po tej linji Zarząd STŁ planuje na świąteczne dni 25-go i 26-go b. m. wieczorem, przy pełnem świetle, rewję groteskową łyżwiarską oraz popisy taneczne i w jeździe sztucznej. Przybyma na te dni do Katowic grupa łyżwiarzy B. S. C. pp. Wolfgang Fechner, Irmgard Goerger (lat 10!), Urszula Gebauer (9 lat), oraz wymieniona już Ula Schwarz. Dla spopularyzowania tego typu widowiska planuje się wyjazd tej grupy do Bielska i Krakowa. W dalszym planie jest sprowadzenie Schaefera i sióstr Olly i Illy Holzmann.

Na lodowisku STŁ w niedzielę rozegrany zostanie mecz hokejowy Śląsk — Bielsk.

Raid narciarski z Krynicy do Zwardonia odbędzie się w okresie Bożego Narodzenia. Dystans 230 klm. został podzielony na 7 etapów, które będą przebyte w 11 dni.

Karl Tomter

Zawieramy znajomość z nowym norweskim trenerem naszych narciarzy



DRUŻYNY HOKEJOWE CRACOVII I REPR. KATOWIC
rozegrały w czwartek mecz na sztucznem lodowisku z wynikiem 3:0 dla gości.



SKOK NARCIARZA. W FILMIE „BIAŁY ŚLAD"

Już od zeszłego tygodnia wyczekiwali wszyscy z niecierpliwością przyjazdu nowego trenera. Wreszcie przyszła ostatnia telefoniczna wiadomość, że przybywa on do Zakopanego wieczornym pociągiem, — 9.28.

Mróz trzaskający jest na dworze, a księżyc w pełni oświetla góry i Zakopane, gdy zdążam na dworzec. Tam zastaję już w poczekalni inż. Schielego i Bednarskiego, za chwilę zjawiają się jeszcze płk. Wagner, Bujak, Kołakowski i inni. Rozpoczyna się zgadywanie jak trener będzie wyglądał. Padają nawet zakłady, blondyn czy brunet. Wreszcie zajeżdża pociąg, już wszyscy wysiedli a trenera niema.

Ale konduktor mówi: „Jest Norweg" i za chwilę Tomter wysiada. Gdy mu wymieniam moje nazwisko powiada — ah, Herr Lachmann; tak tak, Klykken czeka na list i jeszcze coś mówi, czego nie mogę zrozumieć, gdyż język niemiecki naszego trenera jest mocno podobny do norweskiego.



KARL TOMTER
owy trener narciarzy polskich, polecony przez Norwegów, przybył już do Zakopanego.

Nie wypuszczam już Norwega, siadam z nim razem do sanek i z góry przepraszam, że mimo późnej pory jeszcze dzisiaj muszę sobie z nim wywiadzik uciąć, gdyż jutro trzeba wysłać do Przeglądu.

Po 10 wieczorem siedzimy w pokoju Norwega w pensjonacie Savoy, a podczas gdy Norweg myje się a potem zajada kolację, usiłuję między poszczególnemi kęsami i łykami (herbaty) wyciągnąć z niego co tylko można.

— Skąd pan pochodzi? — pytam.

— Z Hamar, małego miasteczka położonego o jakie 130 km od Oslo.

— Zna pan Klykkena?

— Właściwie to nie, poznawiałem z nim tylko na kilka godzin przed mym wyjazdem.

— A jakim sposobem został pan naszym trenerem?

Wzruszenie ramionami.

— Dostaję proszę pana telefon z Oslo, ze związku, pytają się mnie czybym pojechał do Polski, tylko muszę dać natychmiast odpowiedź. No i w przeciągu kilku minut namyśliłem się i powiedziałem tak.

— Czy może mi pan opowiedzieć coś o sobie. w związku z narciarstwem.

— Chyba niedużo — brzmi odpowiedź, i czuję że Norweg nie chce o sobie dużo mówić. — Na nartach zacząłem jeździć mając jakieś 5 lat, a mając 7 lat zdobyłem moją pierwszą nagrodę.

— Czy w kombinacji?

— Nie, w skokach, bo u nas zaczynają startować do kombinacji dopiero później, po ukończonym 20 roku życia.

— A same biegi?

— Same biegi uprawiamy wcześniej, lecz startować wolno też dopiero po ukończonym 18 roku życia.

— Może opowiedziałby pan coś o swych późniejszych wynikach?

— Cóż panu powiem. Startowałem w kilku „Landeshauptrennen", i w Holmenkolrennen z różnem szczęściem. Na 50 km w Holmenkolen miałem nagrodę.

— A co jest specjalnością pana, biegi czy skoki?

— Właściwie to niemam specjalności. Startowałem do kombinacji i do 50 to znaczy do wszystkich konkurencyj. Oprócz tego zajmuję się bardzo dużo gimnastyką i jestem przodownikiem w naszym klubie.

— Czy ma pan jakiś program treningów?

— Mój program jest: pracować i jeszcze raz pracować. Tylko uważam, że praca musi się odbywać wesoło i z optymizmem, by były jakieś wyniki.

— No dobrze, lecz coś bardziej szczegółowego o programie?

— Więc co do skoków zamierzam codziennie urządzać treningi na małych skoczniach. Lecz przedewszystkiem trzeba wcześnie wstawać.

— Wczas wstawać? Dlaczego?

— O widzi pan, u nas jest tak: wszystkie prawie biegi odbywają się rano o 9 godz. O 8-ej musi się zawodnik już stawić, dla kontroli wieku, zdrowia i t. p. Pozatem smarować narty należy też rano a nigdy wieczorem przed biegiem. Na to wszystko jednak potrzeba czasu, i dlatego zawodnik powinien wstać przynajmniej o 6 rano.

— No dobrze, ale dlaczego w czasie treningu.

— Właśnie dlatego by się do wczesnego wstawania w dzień zawodów przygotować. Bo to dużo znaczy; jeżeli zawodnik jest przyzwyczajony do rannego wstawania, to i w dzień zawodów nie robi mu to żadnej różnicy. Widzi pan to są takie drobiazgi, a przecież od nich zależą w znacznej mierze i wyniki. Z tej przyczyny chcę zbiórki na treningi urządzać już o 8 rano.

— A w jaki sposób przedstawia sobie pan trening biegów?

— Proszę pana, najpierw zrobimy sobie jaki 3 godzinny spacerek, bym mógł zobaczyć jak zawodnicy chodzą, i to w terenie płaskim oraz górzystym. Potem muszę widzieć w jaki sposób zawodnicy preparują swoje narty; chodzi mi tu głównie o smarowanie.

Pozatem nie mogę panu więcej o treningu biegów powiedzieć. Zanim wogóle zacznę trening musimy wszystkich zawodników zważyć, trzeba im zbadać puls, zrobić analizę, chcę widzieć zawodników bez ubrania aby zobaczyć w jakim stanie są ich mięśnie, jakie mają nogi. Widzi pan, to wszystko jest bardzo ważne. A bardzo chciałbym, by zawodnicy byli ze mnie jako trenera zadowoleni. Pozatem zapomniałem powiedzieć, że zawodnicy będą podzieleni na dwie grupy: grupę, która jest przeznaczona na wyjazd do Innsbrucku, oraz drugą grupę — ogólniejszą.

Późna godzina, widzę, że Norweg jest zmęczony to też żegnam się. Jeszcze pod koniec słyszę jak Tomter podaje zarządowi pensjonatu szczegółowe życzenia: kąpiel rano i wieczorem, głównie chodzi o tusz, bardzo ciepłe przykrycie na łóżko gdyż sypia tylko przy otwartem oknie i t. d. i t. d.

I z tych wszystkich drobiazgów mogę sobie już wyobrazić jakim człowiekiem jest nasz przyszły trener. Człowiekiem nadzwyczaj skrupulatnym, pedantem, zważającym na wszelkie drobiazgi, który z pewnością da z siebie wszystko by naszych zawodników na Innsbruck godnie przygotować. Pozatem nie jest on tak młody jak jego poprzednicy: Simonsen, Elvrum i Klykken, gdyż liczy koło 30 lat podczas gdy tamci mieli po dwadzieścia kilka.

Osobiście jestem przekonany, że jeżeli tylko zawodnicy będą tak pracowali jak nowy trener będzie sobie życzył, to powinni bardzo dużo skorzystać. Oprócz tego Tomter zdaje sobie sprawę z tego i prawdopodobnie potrafi tego dopilnować, by nasi zawodnicy byli właśnie wtedy w formie kiedy będzie potrzeba, to znaczy gdzieś z początku lutego.

O. Lachman.

260 mtr. w 59 sek.

Pierwszy lot powietrzny

Dnia 17 grudnia mija 29 lat od chwili gdy pierwszy człowiek uniósł się nad ziemią na maszynie cięższej od powietrza.

Na pustyni Kitty Hawk, w północnej Karolinie, dwai Amerykanie — bracia Oliver i Wilbur Wright, w tajemnicy przed całym światem pracowali nad pokonaniem przestworzy.

Zbudowali maszynę o wadze 340 kg. Zaopatrzyli ją w silnik o mocy 16 K. M. i odważyli się na próbę. Samolot przeleciał 260 m. w ciągu 59 sek. i wylądował szczęśliwie.

Od tej chwili rozpoczęła się era lotnicza.

Dziś, w perspektywie 29-ciu lat, dochodzimy do wniosku, że zarówno pierwszy lot w powietrze, jak i ostatnie słowo należy wciąż do Ameryki, która w swych rękach posiada rekord światowy przelotu w linji prostej (8.104 km. New York — Konstantynopol), rekord długości lotu z zaopatrzeniem (553 g. 41 min. i rekord lotu dookoła świata (8 dni 15 godz. 51 min.) a w szeregach lotnictwa cywilnego posiada „tylko" 18.796 pilotów i 582 kobiet-pilotek, obsługujących razem 10635 maszyn.

Nawet najmłodsza gałęź lotnictwa — sport szybowcowy, rozporządza imponującą ilością 1355 bezsilnikowców i dzierży rekord długotrwałości lotu — 21 g. 34 min.

POLSCY ŁYŻWIARZE NA PRZESZKOLENIU W

Jak wiadomo P.Z.Ł. wysłał na parotygodniowy trening do Wiednia mistrza Polski w jeździe figurowej Zbigniewa Iwasiewicza (pierwszy od prawej) oraz pp. Popowiczowie (pierwsi od lewej).

Polacy trenują na słynnym torze Engelmana, którego widzimy obok nich, w towarzystwie znanego Węgra Erdösa i najlepszego łyżwiarza świata — Karola Schafera.

Po zaprawie w tego rodzaju kompanji, można oczekiwać bardzo wiele.





CIESZĘ SIĘ!
Widać to zresztą bez objaśnień z twarzy narciarza, który odpoczywa chwilę po wyczerpujących harcach śnieżnych.



PAYOT I REZNICEK
ściskają sobie dłonie po meczu wygranym niespodziewanie przez Niemkę, która poślubiła ostatnio słynnego automobilistę Stücka.



KRÓLEWICZ ANGIELSKI WITA AUSTRJAKÓW.
Książe Jerzy, drugi z kolei syn króla Anglji, kazał sobie przedstawić piłkarzy austrjackich po ich świetnym występie w Londynie.

„Chcę zrehabilitować się w Warszawie"

Rozmowa z Roderichem Menzlem

Mistrz rakiety i pióra dzieli się wrażeniami o klasie graczy polskich

Brno w grudniu.

Było to conajmniej dziwne.

W pierwszą tegoroczną prawdziwie zimową niedzielę, w Brnie królował ... tennis. Przy 6-cio stopniowym mrozie, gdy na maszty ślizgawek, poraz pierwszy w bieżącym sezonie wciągnięto chorągwie a narciarze cieszyli się 20 cm. śniegu w okolicznych górach, jedyną imprezą stolicy Moraw były zawody tennisowe. Oczywiście w krytej hali: Był to pokaz pierwszorzędnego tenisu.

Choć więc zatęskniłem trochę za sportem zimowym, ściągnął mnie na korty Menzel. Ale nie Menzel—tenisista, ale Menzel—dziennikarz krytyk, redaktor wytwornego pisma „Die Tennisbühne". W piśmie tem z okazji końca sezonu i jego ostatnich turniejów zamieścił Menzel, kilka bardzo ciekawych zdań o Hebdzie i Jędrzejowskiej. A pozatem, nie mogłem sobie odmówić przyjemności zrobienia wywiadu z „samym naczelnym redaktorem". „Wielki Roderich" tym razem był rozbrajająco uprzejmy i rozmowny.

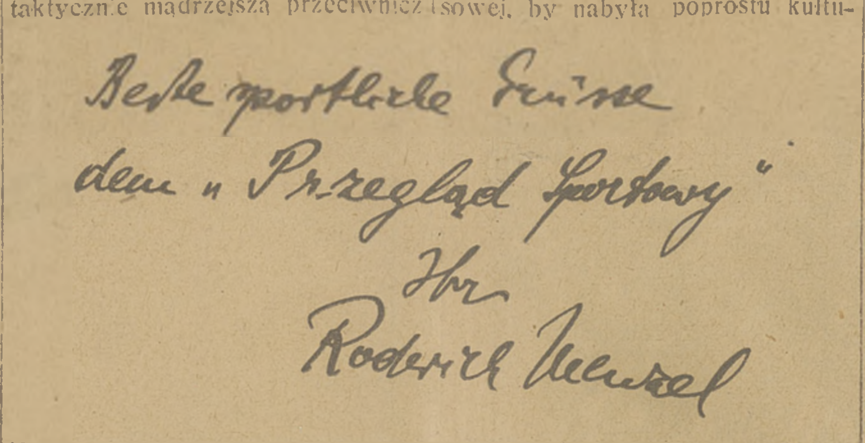
Na pytanie co sądzi o Hebdzie usłyszałem:

— Mój warszawski zwycięzca — to bardzo utalentowany, ale dotąd niewykorzystany gracz. Ma pierwszorzędne warunki i dobre uderzenie. Ale marnuje się w kraju i nie posiada wskutek tego ani za grosz rutyny. Dlatego też w jego sukcesach wielką rolę odgrywają takie momenty jak własny kort czy publiczność, co u graczy pierwszorzędnych miejsca mieć nie powinno, a czego pozbyć się może tylko przez częsty udział w turniejach zagranicznych. Powinien on brać udział w wielu i to pierwszorzędnych turniejach.

Podobno ma jechać na Rivierę. Początkowo pójdzie mu tam ciężko. Inny klimat, światło, jedzenie dadzą mu się we znaki, ale w końcu przyzwyczai się do tego i odnosić pocznie sukcesy. Tak było przecież i z Tłoczyńskim, którego pierwsze wyniki po przyjeździe były katastrofalne (z Merlinem 0:6, 0:5).

W Meranie grał Hebda znakomicie przeciw Sertorio. W tej formie mógłby nawet powtórzyć sukces warszawski, ale brak rutyny uwidocznił się dopiero w spotkaniu z Matejką, któremu nie mógł dać rady.

O ile Hebdzie zalecone być winny częste udziały w turniejach o tyle Jędrzejowską należałoby poskromić. Powinna dużo i to bardzo dużo trenować, a grać — tylko w poważnych i dobrze obsadzonych turniejach. Jest to wielki talent, ale grozi mu niebezpieczeństwo, że postępów żadnych już nie zrobi. Nie uznaje ona zupełnie taktyki, wali bezmyślnie, silnie, tak, że nic dziwnego, iż ze słabszą ale taktycznie mądrzejszą przeciwniczką jak Horn musi przegrać. Należałoby ją oddać do szkoły tenisowej, by nabyła poprostu kultury sportowej i nauczyła się racjonalnie zużywać energię. A tego nauczyć się może w szkole tylko pierwszorzędnego trenera jakim jest np. Najuch, którym czytałem, że ma do Was jechać. Ten wiedziałby jak Jędrzejowską pokierować.



Najlepsze pozdrowienia sportowe dla Przeglądu Sportowego, wasz Roderich Menzel.

Tłoczyński jest graczem nie mniej uzdolnionym od Hebdy, ale wielkim błędem jego jest fałszywy forhand, po którym rękę wraz z rakietą skręca równolegle do ziemi.

Maks Stolarow — gracz nierówny, właśnie dlatego potrafi być bardzo niebezpieczny dla najlepszych nawet rakiet.

— Czy tenis polski ma przyszłość przed sobą?

— Systematyczną pracą, każdy naród, nie posiadający nawet tak wartościowych graczy jak Wasi, dojść może do wysokiej klasy. Ale by grać w światowym tenisie pierwszą rolę, czekać trzeba szczęścia, aż zjawi się jakaś rzeczywiście wielka indywidualność jak Tilden, czy Cochet, a ta porwie za sobą resztę i stworzy wysoki poziom ogólny. Tak było w Ameryce, gdzie gwieździe Tildena przyświecały inne Johnstona czy Richardsa, lub Francji z jej Cochetem, Lacostem i Borotrą. Ale takie „cuda" zdarzają się raz na 15 — 20 lat.

Powracamy w sferę realnych marzeń i systematycznej pracy. Pytam o znaczenie treningu w krytej hali.

— Tylko pierwszorzędna hala o dobrej nawierzchni, normalnych rozmiarach i wybiegach, czy oświetleniu jest dla tenisisty wartościowe. Inne są wręcz szkodliwe, bo wymagają przystosowania się do innych rozmiarów lub wybijają z uderzenia. Na nieszczęście takich hal jest znacznie więcej.

Menzel spieszy się na kort. Pytam jeszcze tylko o wrażenia z Warszawy?

— Było tam bardzo miło i przyjemnie. Tylko, że sportowo występ mój się nie udał. Byłem zupełnie wycieńczony, długim sezonem, który ciągnął się bez przerwy od samego początku roku. Przez szereg miesięcy grałem bez przerwy, codzień w innem mieście, a przytem wieczorami i nocami redagowałem swe pismo. Tyle mnie to zdrowia kosztowało, że w mistrzostwach Czechosłowacji potem musiałem skreczować. Wiem, że sprawiłem zawód Warszawie, ale, jeśli w przyszłym roku mistrzostwa Polski w tenisie wypadną w czasie dogodnym, to, choć postanowiłem oszczędzać się trochę, gotów jestem przyjechać by się zrehabilitować. Tymczasem wszystkich w Polsce serdecznie pozdrawiam.

I tu Menzel uciekł

m. lip

Pokłosie meczu Anglja - Austrja

Rzadko kiedy mecz piłkarski spełnia pokładane w nim nadzieje. Im większa jest stawka tem silniej napięte są nerwy co nie pozwala na grę prawdziwie piękną. Inaczej było z meczem Anglja — Austrja. Była to nietylko twarda, zacięta walka o zwycięstwo, była ona przepełniona wspaniałemi pociągnięciami taktycznemi i technicznemi. Mecz londyński był prawdziwie piękny lepszy niż ogólnie oczekiwano.

Prasa angielska przed meczem nie poświęcała wiele uwagi Austrji. Pierwsze kolumny zajmował mecz Kriketowy Australja — Anglja. Dopiero na dwa dni przed spotkaniem futbol austrjacki zawładnął szpaltami pism.

Kto był drużyną lepszą trudno odpowiedzieć. Ładniej grali Austrjacy, celowiej Anglicy. Fantazja walczyła ze skutecznością, wyrafinowanie techniczne i taktyczne z szybkością i żywiołowością. Anglicy umieją lepiej strzelać bramki, Austrjacy grać. Anglicy byli świetnie zmontowaną maszyną — Austrjacy tworem inteligentnym.

Bilans więc jest niezwykle dla Austrjaków korzystny. Anglja zachowała przewagę tylko na jednem polu. Ma znacznie większy rezerwuar graczy wysokiej klasy. Ale na paru polach ustępuje już Austrjakom.

Gra prowadzona była niezwykle fair. Przez cały mecz ani razu gwizdek sędziego nie przerwał gry z powodu umyślnego faulu. A przecież nerwy graczy były napięte do najwyższego stopnia.

7 grudnia 1932 roku tworzy nową erę w dziejach piłkarstwa. Padł dowód równości sił: kanał La Manche przestał być granicą dwu różnych klas i nie rozdziela już kontynentu od Albionu. Angja postanowiła zaprosić i inne państwa do Londynu. Toczą się już pertraktacje z Czechosłowacją i Węgrami, Italja jest też pożądanym gościem, może nawet Niemcy.

Austrjacy byli niezwykle serdecznie przyjęci przez Londyn. Artykuły powitalne w języku niemieckim były na porządku dziennym. Orkiestry grały bez przerwy walce wiedeńskie.

Do widzenia: tak żegnał Londyn Austrjaków. Istotnie mecz olśnił menerów piłkarstwa angielskiego. Okazało się bowiem, że prawdziwie kasowemi spotkaniami są właśnie mecze z kontynentem. A że kryzys dotknął i piłkarstwo angielskie, więc marzy ono o ponownej wizycie Austrjaków w Londynie.

Wszyscy gracze austrjaccy zostaliby skaperowani przez kluby angielskie, gdyby prawa brytyjskie pozwalały na zatrudnienie cudzoziemców. Za Sindelara i Nauscha zapłaconoby nawet rekordowe odstępne, bijąc nawet Jacka, który „wart" jest przecież 10.000 f. a.

Na dworcu witał Austrjaków kanclerz Dollfuss i wicekanclerz Winkler. Kanclerz wygłosił do graczy następujące znamienne w ustach najwyższego dostojnika państwa przemówienie: „Wasz wspaniały wynik przekracza ramy sportu. Przyczyniliście się do tego że imię Austrji stało się sławne i poważane na całym świecie. Dlatego dziękuję wam nietylko w imieniu rządu, ale i w imieniu całej Austrji".

Prasa Szwecji

o poziomie boksu polskiego

W sztokholmskiej „Dagens Nyheter" z dnia 5 grudnia 1932 r. ukazało się sprawozdanie z meczu bokserskiego. Opinja tego pisma jest rażąco sprzeczna, z tem co Szwedzi przez usta prezesa F. I. B. p. Söderlunda mówili na temat spotkania poznańskiego oficjalnie. Zdaniem korespondenta „Dagens Nyheter" Polacy wogóle nie mają pojęcia o boksie, publiczność jest nie sportowa, a sędzia był do niczego. Cytując ten ciekawy bądź co bądź atykuł, stwierdzamy, że jednak korespondent „Dagens Nyheter" objektywizmem nie grzeszył.

Międzynarodowe zawody bokserskie Polska — Szwecja odbyły się dziś w hali wystawowej wypełnionej publicznością, najwyżej 5000 widzów i zakończyły się stosunkiem 4:4, lub 8:8 według obliczenia Polaków. Opierając się na opinji szwedzkiej, powinna była wygrać Szwecja w stosunku 6:2. Lindquist bowiem i Oestling zostali pozbawieni swoich zwycięstw.

— Polacy — żadni bokserzy. Szwecja wykazała swoją wyraźną przewagę nietylko z racji nierozstrzygniętego wyniku — naogół przeszkodziliśmy polskiemu zwycięstwu — lecz także dlatego, że zdobyliśmy dwa zwycięstwa przez k. o. w dwu najcięższych wagach, a oprócz tego górowaliśmy bez porównania pod względem stylu, które go Polakom zupełnie brakowało. Byli oni bowiem zupełnie prymitywni jako bokserzy, napadali dziko na swych przeciwników, używali nieczystych ciosów, uderzali otwartemi rękawicami i chwytali przeciwnika. Najwidoczniej zezwalał na to wszystko słaby sędzia z Niemiec.

Nierycerska publiczność. Publiczność była w wysokim stopniu szowinistyczna. Krzyczała chórem do swoich ziomków i nie miała zbyt dużo ducha sportowego, aby zasłużone dobre wyniki szwedzkie przyjąć również z aplauzem.

Nie podajemy opisów poszczególnych walk, które utrzymane są w podobnym tonie ograniczając się jedynie do zakończenia opisu: Dwu zwycięstw przez k. o. w wadze ciężkiej, zdaniem Polaków nie rozstrzygnęło zwycięstw na naszą korzyść. W Polsce bowiem uznaje się także mecze nierozstrzygnięte.

— Urządzenia w hali wystawowej były dobre. Natomiast całkiem złe było przyjęcie jakie spotkało nas w Poznaniu. Hotel i posiłki, jakie otrzymaliśmy, zostawiały bardzo dużo do życzenia.

— Szwedzi sądzili, że powinni byli wygrać w stosunku 6:2, tak samo mniemali pewni siebie Polacy. Jest jednak rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że dwaj Szwedzi zwyciężyli knockautem, podczas gdy Allan Karlsson i Eklund zwyciężyli na punkty. Oprócz tego nasi ludzie uważają, że także Lindquist i Oestling wygrali swoje mecze.

Sprawa meczu z Niemcami w Dortmundzie i interwencji Związku Związków zostanie zdecydowana w piątek na plenarnem zebraniu Z.Z.

Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie odbędą się 1—3 lutego, poczem zostanie zorganizowany specjalny obóz dla graczy, którzy wyjadą na mistrzostwa świata do Pragi.

Łyżwiarski trener Jurok bawi obecnie w Bielsku, poczem uda się w objazd całej Polski i odwiedzi Kraków, Warszawę, Poznań, Toruń, Grudziądz, Lwów, Lublin, Białystok i Wilno.

Z całego kraju

Grudziądz. W meczu bokserskim reprezentacja miasta obiła PKB Siemianowice w stosunku 9:5. Mecz ze Śląskiem nie doszedł do skutku, gdyż Rudzki i Wystrach nie przyjechali. Wyniki (od wagi papierowej): Czortek (G) remisuje z Mrozkiem, Schoen (G) bije Jarzembka na punkty, Wiecki (G) remisuje z Krawczykiem, choć Ślązak był trzy razy na deskach. Wróblewski remisuje z Pluciekiem, co krzywdzi miejscowego pięściarza. Witkowski zmusza do poddania się Krawczyka II w pierwszej rundzie, Piecha (S) wypunktowuje Wrosza, Wezner (G) nokautuje w drugiej rundzie Pełkę.

Bydgoszcz. H. C. P. „Cegielski" (Poznań) — B. K. S. Polonja 12:2. Bokserzy Polonji bydgoskiej ugiąć musieli czoła przed techniką i ciosami poznańczyków.

Nie pomogły furjackie ataki miejscowych, technika i jeszcze raz technika, święciła triumf na całej linji.

Przebieg walk był następujący: Waga musza: Dubisz (P) łatwo bije Gorczyńskiego (B), waga kogucia: Misiorny (P) — Osiński (B). Historja tej walki jest bardzo krótka. Cios Misiornego w żołądek i Osiński znalazł się na deskach ringu. Waga piórkowa: Strugiński (P) — Zawadzki (B). Struginski więcej agresywniejszy i dużo lepszy technicznie, lekko wypunktował bydgoszczanina. Waga lekka: Misiurewicz (P) — Zawadzki Fr. (B). I w tej walce rażąca przewaga techniczna poznańczyka. Zawadzki wykazał dużą wytrzymałość. Waga półśrednia: Urbaniak (P) — Dojas (B.). Urbaniak nie uląkł się furjackiego ataku Dojasa i gdy następnie sam przeszedł do ofensywy, bydgoszczanin zrezygnował z dalszej walki. Waga średnia: Witczak (P.) — Waliszewski (B.). Sędzia zdyskwalifikował Witczaka, w drugiej rundzie za nieprawidłowe uderzenia, których właściwie nie było. Waga półciężka: Hoffman (P) — Puszczykowski (B). Hoffman znokautował w drugiem starcie Puszczykowskiego.

Sędziował pierwsze dwie walki p. Rogoziński z Poznania, jednak pod naporem szowinistycznej publiczności musiał ustąpić. Dalsze walki prowadził p. Pietryga.

Mistrz miasta w koszykówce „Polonja" rozegrała mecz z Sokołem I wygrywając w stosunku 64:26.

Goplanja (Inowrocław) anonsuje piękny sezon bokserski. W styczniu przewidziany jest mecz z jedną z drużyn berlińskich oraz z reprezentacją Finlandji.

Grodno. W meczu bokserskim ZKS (Białystok) pobiła team Cresovia — Makabi w stosunku 7:5. Wyniki były następujące (od wagi muszej): Lewin (Z) remisuje z Szemitkesem, Kurjański (Z) bije „Jerzego" Łabędź (M) bije Kobryńskiego, Kusmierz (Z) bije Wakkiera, Surmacz (C) bije Epszteina. Brzeziński nokautuje w I rundzie Talke. Dzięki inicjatywie p. Kłoczkowskiego sezon bokserski bardzo się ożywił.

Zagłębie Górnicze. W zawodach bokserskich K. S. Policyjny (Będzin) odniósł przekonywujące lecz zupełnie niespodziewane zwycięstwo nad B. K. Siemianowice. Zawody naogół stały na niskim poziomie.

Ze świata

Sigmund Ruud probował pobić rekord światowy skoku narciarskiego na olbrzymiej skoczni w Kongsberg. Wskutek złych warunków śnieżnych osiągnął on jednak tylko 55 mtr., przyczem przy lądowaniu złamał obie narty i cudem tylko nie padł ofiarą własnej brawury.

Reprezentacja Finlandji na zawody FIS składać się będzie z 4 narciarzy. Na 50 klm. startować będą dwaj zwycięzcy z Lake Placid Veli Saarinem skokach Nuotio i Toikka. Pozatem skokach Nuotie i Toikka. Pozatem wszyscy czterej wezmą udział w biegu sztafetowym 4 x 10 klm.

Paru Norwegów zawita w każdym razie do Innsbrucku bez względu na to, czy Oslo wyśle oficjalną reprezentację czy nie. Bracia Ruud i Grottumbraaten przyrzekli już napewno swój przyjazd.

Team Szwecji na zawody w Innsbrucku będzie bardzo silny. Wyznaczeni już zostali Vikstroem, Svaerd i Englund, pozatem wchodzą w rachubę Hellstroom, Storman, Bergstroom i Lindgron. W skokach startować będą napewno Rylawder i Schoen, być może Hemnix, Hult, Berggren i Hadeirson.

Trenerem narciarskim Jugosławii został Niemiec Marx.

Lista najlepszych bokserów świata wagi półśredniej opublikowana przez L'Auto stawia na piątem miejscu Edwarda Rana, za Brouillardem, Jackie Fieldsem, Jack Thompsonem i Jimmy Mac Larninem.

Kid Chocolate obronił swego tytułu mistrza świata wagi piórkowej, bijąc pewnie na punkty b. mistrza wagi muszej Fidel la Barba.

Hokeiści Hakoahu (Wiedeń), którzy reprezentować będą Austrję na Makabiadzie, w meczu klasyfikacyjnym o pozostanie w klasie A przegrali z Modlingiem 1:4, choć pierwszy mecz wygrali 1:0.

Hokeiści Budapesztu odnieśli dwa zwycięstwa nad WAC., bijąc Austrjaków 8:0 i 7:1.

W Paryżu w meczu hokejowym Stade Francais pokonał Antwerpję 3:2, a Grasshoppers (Zurych) — Racing Club 2:1.

Mistrzostwo tenisowe Japonji zakończyło się niespodzianką gdyż J. Satoh został pokonany przez Nunoi 7:5, 2:6, 6:2, 4:6, 1:6.

Tenisiści angielscy zostali pokonani w Poł. Afryce pzez repreentację Natalu w stosunku 2:3. Perry wygrał z Robbinsem 6:1, 7:5, Heine pobiła Heeley 6:4, 6:2

Węgry pokonały Czechosłowację w meczu ping - pongowym w stosunku 18:11.

Sześciodniówka w Finlandji rozpoczęła się we wtorek. Nie startuje w niej król six days z za oceanu — Poden. Jego partner Audi jedzie z Hillem. Z kolarzy europejskich lepsze klasy jadą Letourneur, Debaets.

Na zawodach pływackich w Brukselli Niemiec Haas pokonał na 100 mtr. w czasie 1:02 Belga Coppietersa — 1:02,1.

W mistrzostwie Włoch Juventus umocnił swe prowadzenie, bijąc Triestinę. Neapol pokonał Pro Patria 2:1.

Mistrzostwo Argentyny zdobył Riverplate, bijąc w decydującem spotkaniu Independente 3:0. 55.000 widzów obserwowało mecz, dla 200.000 zabrakło miejsca. Trzy razy wybuchły wśród widzów rozruchy, tak że policja musiała oddać trzy salwy, trzy osoby zostały ranne. Miły mecz!

Dyskusje teoretyczne

Na odbytem ostatnio walnem zebraniu Polskiego Związku Tenisowego wśród szeregu stereotypowych wniosków tyczących się z drobnych poprawek statutowych znalazł się punkt zatytułowany dość zresztą dziwnie jako „wniosek p. Drewnowskiego", przyczem w swem sprawozdaniu zarząd P. Z. L. T. podkreślił, że do wniosku tego ustosunkował się negatywnie.

Na interpelację zebranych, że poszczególna osoba nie ma prawa zgłaszać na walne zebranie swych wniosków, p. wiceprezes Miller wyjaśnił, iż jest to jedynie przeoczenie, gdyż wniosek p. Drewnowskiego należy traktować jako zgłoszony... przez zarząd.

To były jednak sprawy poboczne, ilustrujące jedynie brak rutyny organizacyjnej i znawstwa regulaminów zebrań. Gdyby bowiem zaszło rzeczywiście tylko przeoczenie, Zarząd P. Z. L. T. nie mógłby postawić wniosku, przeciwko któremu wszak zgóry ustosunkował się negatywnie.

O formalną stronę zagadnienia nam jednak nie chodzi. Natomiast bardzo nas interesuje sedno wniosku p. Drewnowskiego.

Otóż zasłużony tenisista i działacz organizacyjny białego sportu, jakkolwiek sam daleki od czynników prześwietlających skomplikowane sprawy amatorstwa i zawodowstwa w takich działach jak piłka nożna, boks czy lekka atletyka, potrafił sem rozumowaniem uczciwego i mądrego człowieka skrystalizować wnioski — kto wie czy nie rozwiązujące w zasadzie ponure problematy nowoczesnego sportu.

Rozwiązanie to jest tak proste, że doprawdy należy się dziwić, iż tylu „zasłużonych" działaczy całego świata, tyle świetnych głów i piór starego i nowego kontynentu nie wpadło na nie dotychczas.

Założenie stanowiska p. Drewnowskiego jest bardzo jasne: branie pieniędzy za uprawianie sportu i pośrednie bądź też bezpośrednie ciągnięcie korzyści materjalnych z racji swych uzdolnień sportowych nie jest niemoralne.

Natomiast zarabianie na sporcie i równoczesne głoszenie wokół, że nie czerpie się z tego źródła najmniejszych korzyści, dalej całą skomplikowaną procedurę zabiegów mających na celu uniknięcie wszelkiego rodzaju kompromitujących dowodów rzeczowych, pokwitowań i t. p. uważa p. Drewnowski za rzecz ponad wszelką wątpliwość złą i niemoralną.

Przypuszczamy, że jeśli z pierwszym punktem podstawy rozumowania p. Drewnowskiego stuprocentowy amator angielski mógłby się nie zgodzić, o tyle co do tezy drugiej nie spotkałby wnioskodawca sprzeciwu na całej kuli ziemskiej.

Taksamo dla każdego uczciwego i rozsądnego człowieka nie podlegałaby żadnej dyskusji konkluzja, będąca konsekwencją tez wyżej wygłoszonych. Jej sens brzmi tak:

Ponieważ t. z. zawodowstwo i pseudoamatorstwo szerzy się dzisiaj już we wszystkich krajach (nie wyłączając Anglji!) i we wszelkich dziedzinach sportu, należy poprostu przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Niech nikogo nie obchodzi, czy piłkarz otrzymuje za mecz 10 funtów, a za strzelenie bramki dodatkowe dwa, niech opinja przestanie się interesować ile pieniędzy dostał za swój występ w Warszawie Cochet, a ile Tilden, niech będzie rzeczą obojętną za jakie fundusze podróżował po całym świecie dr. Peltzer, Nurmi czy Arne Borg.

Bo przecież trzeba sobie zdać jasno sprawę, że fundusze te conajmniej w 99-ciu procentach zostały uzyskane drogą napewno sprzeczną z zasadami czystego amatorstwa.

Że tak jest w istocie, potwierdzają to wszelkie, nieliczne zresztą dyskwalifikacje, mające swe źródło najczęściej w faux pas zawodników i niebacznem podcyfrowaniu swego nazwiska pod jakimś rachunkiem.

Jest jeszcze jeden argument przemawiający bardzo dobitnie za zasadniczą rewizją pojęcia amatorstwa w sporcie. Oto zagadnienie to zjawiło się na firmamencie z chwilą kiedy sport przestał być snobizmem sfer posiadających, a stał się własnością mas, ludzi codziennej pracy.

I oto zjawiły się takie niedorzeczności, że bogacz, jadący na szereg miesięcy własnym yachtem z Ameryki do Europy w piękną podróż okraszoną turniejami tennisowemi jest wzorem amatorstwa, a biedny robotnik, który wziął pieniądze za stracone wskutek wyjazdu na mecz zarobki staje się zawodowcem.

Na takiego nieboraka rzuca się infamię, ciska się pioruny potępień, cała prasa aż grzmi od gromów oburzenia, chyba dlatego, aby zamydlić oczy opinji i odwrócić jej uwagę od afer gdzie wchodzą w grę nie dziesiątki złotych lecz dziesiątki tysięcy.

Czyż w tym wypadku p. Drewnowski nie ma całkowitej słuszności stawiając wniosek, aby wszelkie władze sportowe przestały się wreszcie interesować finansami swych pupilów.

Czy solidarne pominięcie kwestji z czego żyje słynny tenisista, znakomity piłkarz, lub nieporównany pięściarz, — czy z renty od kapitału odziedziczonego po ojcu, czy z własnego majątku ziemskiego, czy z pracy biurowej czy właśnie ze sportu — nie byłoby naprawdę zdrowe?...

Wniosek p. Drewnowskiego spotkał się na zebraniu tenisistów z odprawą zasadniczą: odrzucono go jednogłośnie.

Motywy były proste i... szczere: wyśmianoby nas gdybyśmy z czemś podobnem wystąpili na forum międzynarodowem.

A jednak — zdaniem naszem — tę walkę z wiatrakami warto jest kiedyś podjąć. Koncepcja p. Drewnowskiego jest przedewszystkiem uczciwa i pod tym względem bije wszelkie inne sposoby załatwiania problematów amatorskich o wiele długości.

Nie taimy, że teren walki dziś jeszcze jest niewdzięczny; ale zdajmy sobie równocześnie sprawę, że rewizja pojęć o amatorstwie jest tylko kwestją czasu.

Odpowiednie urobienie gruntu w zakresie wpływów osobistych członków Z. Z. i P. K. Ol., zainteresowanie tą ideą innych państw może przygotować grunt, na którym wyrosłyby nowe racjonalne i zdrowe statuty międzynarodowe współżycia wielkiej rodziny sportowców.

A inicjatywa Polski w tem wielkiem dziele renesansu sportu nie byłaby ze względów prestiżowych bynajmniej do pogardzenia

„Oceniam was jako słabych techników"

Prezes F.I.B. o boksie polskim

Łódź, w grudniu.

Oscar Söderlund należy do najwybitniejszych ludzi sportu, którzy kiedykolwiek odwiedzili Polskę. Tem, czem są jego rodacy: J. S. Edström dla lekkiej atletyki i znany w Polsce płk. M. I. Holmquist dla sportu narciarskiego — jest Oscar Söderlund dla sportu pięściarskiego.

Rozmawialiśmy z p. Söderlundem długo na tematy ogólnobokserskie ze szczególnem uwzględnieniem pięściarstwa polskiego.

— Boks jest sztuką, jest swego rodzaju wiedzą — rozpoczyna nasz rozmówca. — Tylko boks w bardzo dobrem wykonaniu jest przyjemny dla uprawiającego go i miły dla oka widza. Do takiego boksu dojść można tylko poprzez szkołę, która łączyć musi kwalifikacje sportowe z inteligencją.

Boks jest szermierką pięści, pojedynkiem, sprawiedliwą oceną sił własnych i przeciwnika, nie należy więc walczyć dla publiczności — ta bowiem zainteresowana jest w sensacji. Należy sobie publiczność wychować i uświadomić ją, że przedewszystkiem jest walka a później dopiero zwycięstwo. Należy wychować też sobie kierowników, do dobrej szkoły posłać sekundantów.

— Przedewszystkiem jednak należy pamiętać, że boks jest sportem ludzi zdrowych i nie polega bynajmniej na wzajemnem ruinowaniu sobie tego zdrowia. Bokser powinien być rycerzem.

Znane są wypadki cieleśnie i moralnie zmarnowanych pięściarzy. Choruje u nich ciągle tłuczona głowa, choruje zbyt specjalnie żywiony żołądek, naruszone, lub wybite są zęby, połamane żebra zrosły się niefortunnie, uciskają i męczą płuca.

Ściąganie wagi jeszcze nikomu na dobre nie wyszło. Pomyślmy logicznie: ażeby walczyć trzeba mieć siły, ażeby mieć siły — trzeba normalnie się trenować. Nie mówię tu oczywiście o wypadkach, gdy ktoś stoi na granicy pewnej wagi i strenowanie z łatwością mu przychodzi, ale nie wolno tamować naturalnego przyrostu wagi. To się mści. Ale na ten temat możnaby było długo jeszcze mówić.

— Panie prezesie, proszę pana o uwagi o boksie polskim. — rzucamy pytanie.

— Boks polski, który ostatnio nabrał realnego rozpędu, a fala jego sukcesów szła coraz szerzej — nie posiada, mojem zdaniem, skrystalizowanego charakteru. Umiejętności Polaków wystarczą coprawda do wygrania niejednego spotkania, ale sukcesy te obliczam tylko na krótką metę. Materjał ludzki macie dobry, cechuje go twardość, duża agresywność, ale zalety te okraszone są zbyt małą dozą techniki, aby można było mówić o jakiejś klasie lub stylu.

Oceniam was, jako zupełnie słabych techników i w tym kierunku powinna pójść wasza praca. Radzę zwrócić się do szkoły angielskiej, którą jako najefektowniejszą w walce cenię najwyżej i którą przeszczepiłem na grunt szwedzki. Krytyka ta jest może zbyt ostrą ale uznaję tylko znaczenie szczerej prawdy. Z widzianych przezemnie dwudziestu kilku czołowych waszych pięściarzy najlepiej wypadł Chmielewski, posiada bowiem cenne poczucie dystansu, błędna natomiast u niego jest praca nóg. Korzystnie oceniam Rogowskiego i Polusa.

— Jak pan prezes ocenia siły i umiejętności poszczególnych narodów europejskich?

Na twarzy naszego rozmówcy widzimy wyraźne zakłopotanie.

— Niemcy nie są najlepsi — pada po dłuższej chwili odpowiedź. — Walczyli dobrze w Los Angeles i wyrabiają sobie coraz to lepszy styl. Wartościowy przeciwnik, ale nienajlepszy. Choćby Duńczycy są równie dobrzy. Włosi byli lepsi w Amsterdamie. Węgrzy są szybcy i doskonali w zwarciu, ale nie wszechstronni. O układzie sił w Europie wogóle trudno jest mówić, w grę bowiem wchodzą takie czynniki, jak przeciętnie wysoki poziom, wysoka klasa elity danego kraju, różnorodność stylów i t. p.

Łatwiej byłoby mi naprzykład określić udział sił państw skandynawskich. Na równym poziomie stawiam Danję i Szwecję. Norwedzy spadli w klasie, w tym roku jednak znacznie się podciągnęli. Finlandja musi rozpocząć od początku.

Wzorem jednak dla mnie pozostaje Anglja, która może nie posiada tak dobrych bokserów, jak Niemcy i Włochy, ale posiada styl i wysoki przeciętny poziom.

— Czy nie byłby pan prezes łaskaw zestawić ósemki najlepszych europejczyków, — pytamy na zakończenie.

— Pytanie ciekawe, ale rzeczywiście trudne. W wadze muszej uważam za najlepszego — Węgra Enckesa, ale ten ma już dziś dużo konkurentów i zdaje się, trudności z wagą. W półciężkiej bezkonkurencyjnego europejczyka widzę w Larsie Södebergu, którego miałem zaszczyt przedstawić w Polsce. Cudowny chłopiec (Wonder boy); dyszy zdrowiem i siłą. W Los Angeles byłby z pewnością drugi. Nie pojechał tam, gdyż jest jeszcze bardzo młody.

W wadze ciężkiej zdecydowanie najlepszym bokserem Europy jest Finn Baerlund. Ta trójka w swych kategorjach rzuca się w oczy. Co do innych — trudno mi się zdecydować, musiałbym nad tem nieco pomyśleć. Pytanie jest ciekawe.

Uścisk ręki i rozstajemy się z naszym miłym rozmówcą.

Maks Lipszyc.

Bułanow najlepszym piłkarzem

Świetny obrońca Polonji zdobywa puhar kryształowy f. „Favorit"

Jerzy Bułanow najlepszym piłkarzem polskim! Tak orzekł plebiscyt naszych czytelników, a że vox populi w sprawach popularności jest głosem decydującym, niniejszem możemy słynnemu obrońcy Polonji i filarowi naszej jedenastki reprezentacyjnej włożyć na skronie koronę króla piłkarzy.

Główny kontrkandydat Bułanowa — Józef Nawrot z Legji tylko pod dwoma względami przewyższa nowo kreowanego „króla" — techniką piłki, a przedewszystkiem taktyką.

Natomiast jeśli chodzi o pozostałe punkty, które zalecaliśmy brać pod uwagę przy obiorze najlepszego piłkarza polskiego, Bułanow nad napastnikiem Legji niewątpliwie w nich górował.

Zresztą nasi czytelnicy różnice te odczuli, a jeden z nich p. A. Pichelski! — nawet określił je w liście do redakcji brzmiącym następująco: — Głosując na Nawrota, wiem, że małe morale w grze jest piętą achillesową mego „króla". Doskonała jednak technika Nawrota, rzadko spotykana u nas gra głową i „z głową", stosowanie różnorodności w akcjach, dzięki czemu widz nie ogląda tak nudnego szablonu, stawia świetnego napastnika Legji na pierwszem miejscu w Polsce.

Do wielkiej trójki naszych piłkarzy wchodzi ponadto jeszcze Martyna. Trzej gracze wyżej wymienieni skupili lwią część wszystkich 1234-ch głosów oddanych w plebiscycie.

Dość powiedzieć, że podczas gdy na 20-tu futbolistów, których nazwiska pojawiły się w plebiscycie padło w sumie 1234 głosy, Bułanow, Nawrot i Martyna we trzech osiągnęli głosów tych 1017-cie!

Lista szczegółowa graczy i zdobytych przez nich głosów przedstawia się następująco: 1) Bułanow (Polonia) 476 gł., 2) Nawrot (Legja) 322, 3) Martyna (Legja) 219 4) Albański (Pogoń) 92, 5) Mysiak (Cracovia) 34, 6) Kotlarczyk I (Wisła) 27 7) Kossok 21, 8) Cebulak (Legja) 18 9) Matjas (Pogoń) 7, 10) Fontowicz (Warta) 5. Pozatem Reyman I (Wisła), Ciszewski (Crac.) i Ziemian (Legja) otrzymali po 2 głosy, a Kuchar (Pogoń), Pazurek I (Garbarnia), Pająk (Crac.), Peterek (Ruch), Król (ŁKS), Koszowski (22 p. p.) i Zwierz (Warszawianka) po jednym głosie.

Przy okazji zaznaczamy, że szereg kuponów zostało przez komisję skrutacyjną w osobach pp. red. Strzeleckiego, W. Trojanowskiego i St. Rotherta unieważnionych, gdyż miało się z celem i założeniem plebiscytu, aby jeden czytelnik głosował parokrotnie na tego samego piłkarza.

Taksamo trzeba mieć duże zastrzeżenia w stosunku do czytelników, którzy oddawali swe głosy na kilku graczy, głosując np. na jednym kuponie na Bułanowa, na drugim na Nawrota, a na trzecim na Albańskiego.

Jeśli chodzi o faworyzowanie poszczególnych kandydatów przez wielkie ośrodki piłkarskie, to miało to miejsce jedynie w dwu wypadkach: Kraków głosował niemal solidarnie za Martyną, a z pośród 18-tu kuponów nadesłanych z nazwiskiem Cebulaka 17-cie pochodziło z Warszawy...

Pozatem z równym zapałem głosowała Łódź i Poznań, Lwów i Katowice, Wilno i Bydgoszcz, Zduńska Wola i Stryj — ktoby tam zresztą te wszystkie miejscowości zdołał wyliczyć.

Realnym rezultatem konkursu jest pierwsze miejsce zdobyte przez Jerzego Bułanowa, który otrzyma od Przeglądu Sportowego dyplom pamiątkowy, a od firmy „Favorit" przechodni puhar kryształowy. Pozatem Nawrotowi i Martynie zostaną przesłane przez nasze wydawnictwo dyplomy, a wszyscy gracze wymienieni w wyżej załączonej liście otrzymają od firmy Favorit paczki gumy do żucia.

Dla czytelników biorących udział w plebiscycie przeznaczyliśmy, jak wiadomo, 5 bezpłatnych kwartalnych prenumerat „Przeglądu Sportowego". Oto ich lista: 1) p. Eugenjusz Will, W-wa, Karolkowa 77/79 (głosował na Nawrota), 2) p. Jan Kowalski, Kraków, Rękawka 14 (gł. na Martynę), 3) p. Aron Lejzor Frydman, Biała Podlaska, ul. Janowska 21 (głos. na Kossoka), 4) p. Jerzy Krawczyk, Dąbrowa Górnicza, ul. 1-go Maja 15 (gł. na Bułanowa), 5) inż. Antoni Keller, Ruda Śląska, Przy plantach 1 (gł. na Albańskiego).

Czytelników wyżej wymienionych zapisujemy na listę swych bezpłatnych prenumeratorów począwszy od dnia 15-go grudnia r. b.

Pozatem wylosowaliśmy 50 nazwisk, które wraz z adresami przesyłamy do firmy Favorit Łódź, ul. Łąkowa 1a, a ta ze swej strony wyśle czytelnikom wyżej wymienionym paczki z gumą do żucia. Nazwiska te brzmią: pp. 1) Kwapiński Jerzy, 2) Karaziński Józef, 3) Łopatto Jerzy, 4) Ślósarczyk Aleks., 5) Wardziński Edw., 6) Tomaszewska Helena, 7) Jasińska Zofja, 8) Masińkówna Anastazja, 9) Ślósarczyk Zbigniew, 10) Grzywacz Henryk, 11) inż. Olszak Wacław, 12) Kawalcowa Marja, 13) Pielatowski Kazimierz, 14 Bzdyra Klemens, 15) Głosowicz N., 16) Tomaszewski Tadeusz, 17) Vetulani Zbigniew, 18) Bruzdowicz Konstanty, 19) Cis-Bankiewicz Zb., 20) Kirszenbaum Izydor 21) Łopuszyński Jan, 22) Zabielak F., 23) Rotleder I., 24) Landerberg Arja 25) Łuczyński Wacław, 26) Łojek Stefan 27) Rzepkowicz Stefan, 28) Piętowski Wład., 29) Pęski Jan, 30) Steitner Robert, 31) Marchwacki Stefan, 32) Zuterek Zdzisław, 33) Buczak Jan, 34) Jankowski Stanisław, 35) Zylberfenig Jan, 36) Łempicki Jerzy (junjor), 37) Tymczyński Eugenjusz, 38) Werner Tadeusz, 39) Kawicz-Busiakiewicz Kazimierz, 40) inż. Potocznik, 41) Bleństock Henryk, 42) Grubert Erwin, 43) Markowski Kazim., 44) Legeżyński Stefan, 45) Fromowa Helena, 46) Hołowij Zygmunt, 47) Grzybowski Karol, 48) Ulrich Bruno, 49) Eustachiewicz Stanisław, 50) Postępski Stefan.

Bolączki Wilna

25 lutego turniej narciarzy bałtyckich

Dowodem niedołężności władz boksu wileńskiego jest sprawa wyjazdu Wojtkiewicza do Rygi. Wojtkiewicz miał wszystkie formalności załatwione, ale nie pojechał dlatego, że jego opiekun nie otrzymał zezwolenia na wyjazd. Cała ta sprawa była prowadzona w sposób niezrozumiały.

Teraz należy również rozpatrzeć dalszą perspektywę planów bokserskich Wilna.

W projekcie jest sprowadzenie do Wilna słabych bokserów Grodna, którzy nie są faktycznie poważnymi przeciwnikami. Ma przyjechać również Białystok, ale są to wszystko mecze nieatrakcyjne. Mówi się również w dalszym ciągu o wyjeździe na Łotwę, ale w wyjazd ten nikt nie wierzy.

Zresztą W.O.Z.B. został ostatnio zawieszony w czynnościach za nieopłacenie składek i w ten sposób nie może pertraktować oficjalnie z innemi okręgami.

Działalność klubów jest minimalna. Z sześciu klubów pozostały tylko dwa: Pogoń i ŻAKS.

Jedyną pociechą jest, że na treningi chodzi sporo młodzieży, która jednak tak samo jak ogół społeczeństwa sportowego jest zniechęcona brakiem inicjatywy i jakiejkolwiek myśli przewodniej która mogłaby wydać coś konkretnego.

Narciarze wileńscy mają szereg poważnych planów, a między innemi chcą oni zorganizować wielkie zawody narciarskie z udziałem: Łotwy, Litwy i Estonji. W tej sprawie 8 b. m. w Wilnie odbyła się konferencja z udziałem delegata P. Z. N. Zawody mają się odbyć 25 lutego. Może one rozpoczną stały kontakt z państwami bałtyckiemi, co byłoby dla Wilna jedynem bodaj wyjściem.

Lwów

Terminarz rozgrywek hokejowych lwowskiej kl. A przedstawia się następująco: 17 b. m. Pogoń — Ukraina, Lechja — Czarni, 18 b. m. Czarni — Pogoń, AZS — Lechja, 19 b. m. Lechja — Ukraina, 20 b. m. AZS — Ukraina, 21 b. m. Czarni — AZS, 22 b. m. Czarni — Ukraina, 23 b. m. AZS — Pogoń, 24 b. m. Pogoń — Lechja.

Wielkie rozgoryczenie wywołało we Lwowie przydzielenie przez PZHL Pogoni do turnieju w Zakopanem, który mieć będzie drugorzędny charakter w porównaniu z turniejem krynickim. Pretensje Pogoni są w danym wypadku zupełnie uzasadnione, gdyż udział w Krynicy wraz z AZS-em i Legją należałby się jej jeśli nie na podstawie tradycji i roli jaką odgrywała dotychczas w hokeju lodowym, to również na podstawie wykazanej w ub. sezonie ruchliwości i dobrych wyników mimo braku swych asów olimpijskich.

Aby odbudować trybunę Hasmonei Zarząd LZOPN uchwalił zwrócić się do walnego zgromadzenia okręgu z propozycją uchwalenia specjalnego dodatku do biletów wstępu. Równocześnie apeluje LZOPN. do klubów o wsparcie dotkniętego ciężką stratą towarzystwa.

8 ślizgawek i 4 tory hokejowe uruchomione zostaną w sezonie we Lwowie. Torem nocnym dysponować będzie L. T. Ł., pozatem do rozgrywek dziennych stać będą do dyspozycji, tor Pogoni na Gdańsku, „Świteź" i prawdopodobnie ośrodka łyżwiarskiego przy VI Baonie Sanitarnym.

Wyjazd Pogoni do Bukaresztu został odwołany z powodu niemożności pokrycia przez klub bukaresztański wydatków paszportowych.

Walny Zjazd pływaków odbędzie się w Warszawie 12-go lutego. Na zebraniu tem przyjęty ma być nowy statut i szereg regulaminów dla przygotowania podstawy do energicznej pracy jaką sobie Zarząd PZP zakreślił na rok 1933. Termin mistrzostw Polski został wyznaczony na 13—15 sierpnia, mecz z Czechosłowacją 19 i 20 sierpnia.

Ponadto PZP zamierza zaangażować na przeciąg dwu miesięcy trenera objazdowego i urządzić parę zawodów międzynarodowych.

W czasie walnego zjazdu przedzidziane są uroczystości jubileuszowe założyciela związku sędziego T. Semadeniego.

Szereg nowych rekordów pływackich zatwierdził ostatnio P.Z.P. Oto ich lista: 100 mtr nawznak Karliczek 1:19; 400 mtr nawznak Jastrzębski 6:36.2; 200 mtr st. klas. Chojna 3:03.5; Panie: 50, 100, 200, 300 i 500 mtr. st. dow. Kratochwilówna — 34.3; 1:19.5; 3:02.9; 4:50.7 i 9:15.

Na terenie Warszawy

Niedzielne zawody pływackie, urządzone na pływalni AZS-u warszawskiego, przyniosły kolosalną poprawę wyników u wszystkich startujących zawodników. Doskonale pomyślanej i przeprowadzonej imprezie przyglądała się, niestety, tylko bardzo nieliczna grupa widzów.

Wyróżnić trzeba Bocheńskiego, który zdaje się powracać do swej najlepszej formy pozatem doskonały wynik Szrajbmana i dobre czasy Karpińskiego i Matysiaka.

Wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. st. dow.: 1) Bocheński 1:02.2, 2) Karpiński 1:07.6, 3) Matysiak 1:08 — wszyscy AZS. W drugiej klasie zwyciężył Olszewski (AZS) 1:11.2 sek. przed Kossowskim 1:11.6. 100 mtr. st. klas.: 1) Szrajbmann (Żass) 1:23 sek (wynik znacznie lepszy od rekordu Polski), 2) Kępiński (AZS) 1:26.6, 3) Mezrycki (Żass). W drugiej klasie zwyciężył Szabłowski (Del) 1:42.3 sek. 100 mtr. nawznak: 1) Jastrzębski (AZS) 1:24.6 se., 2) Mańko (L) 1:31.4; II klasa: Renkowski (AZS) 1:26.

Panie: 100 mtr. nawznak: Zatonówna (L) 1:50.8 sek. Sztafeta 4x40 dla panów II kl. wygrała Legja — 1:48 s. przed AZS-em i Delfinem. 4x40 dla pań — Legja (valkover).

Emocjonująca sztafetę amerykańską (9x40 mtr.) wygrała drużyna: Bocheński, Olszewski i Kozłowski (4:54.6 s.) przed zespołem: Matysiak, Karpiński, Damsz (4:59.8 s.). (t)

Reprezntacja robotnicza Polski rozegra ostatni mecz treningowy przed wyjazdem do Lipska w niedzielę z drużyną ligową Legji.

Poznań

Polski Związek Hokeja na trawie odbył w niedzielę w Poznaniu swe walne zebranie, które wykazało zupełne rozprężenie w tej organizacji, wskutek bezczynności zarządu. Kluby poza Poznaniem nie wykazują żadnej działalności, poznańskie zaś żyją bardzo anemiczne. To też zarząd PZHT zaproponował likwidację związku, na co delegaci wszystkich klubów: Warty, Lechji, AZS, Czarnych, Bergera, Ostrovi i Siemianowic się nie zgodzili, powierzając komisaryczne sprawowanie agend jedynemu czynnemu członkowi zarządu p. Polcynowi, polecając mu zwołanie w najbliższym czasie walnego zgromadzenia. Ostatni zarząd ustąpił w niezwykły sposób. Prezes p. Bronarz zgłosił dymisję na ręce pozostałych członków zarządu, ci zaś za wyjątkiem p. Polcyna sami się zwolnili.

Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego wykazał w ubiegłym sezonie bardzo owocną pracę, uznaną też w zupełności przez delegatów poszczególnych klubów. Liczba klubów zrzeszonych w POZLA wzrosła w ciągu roku ubiegłego z 11 na 17, w tem 8 miejscowych i 9 zamiejscowych, przyczem w najbliższym czasie nastąpi przyjęcie dalszych czterech klubów. Walne zebranie POZLA odbyte pod przewodnictwem p. Edmunda Szyca w uznaniu owocnej pracy ustępującego zarządu wybrało go na dalszy rok. Nowy skład przedstawia się następująco, prezes — Ryszczyński, wiceprezesi — Stróżyk i Marcinkowski, sekretarz — Szwarc, zast. — Biegańska, skarbnik — Wesselik A., gospodarz — Wesselik T., radni — Michalak, Bździak, Wawrzyniak i Ossowski. Jako delegatów na zebranie P. Z. L. A. wybrano pp. Ryszczyńskiego i Stróżyka.

Skład bokserskiej reprezentacji Brna, która w dniach 6 i 8 stycznia b. r. walczy w Polsce, z reprezentacją Warszawy i Łodzi został już przez Morawską Župę Bokserską ustalony, i przedstawia się według kolejności wag, następująco: Konecny, mistrz Brna, finalista mistrzostw Moraw i Czechosłowacji, Navratil, Bucek, mistrz Brna i Moraw, Kosina, mistrz Moraw i Czechosłowacji; Stöck I, mistrz Moraw i finalista mistrzostw Czechosłowacji; Skrivanek, mistrz Moraw i CSR Ostrużniak, mistrz Moraw i exmistrz CSR Ambroż.

W wadze muszej Konečny jest debiutantem w reprezentacji, podobnie jak i Bucek w wadze piórkowej Navratil jest pięściarzem znanym na amatorskich ringach środkowo - europejskich, następna piątka — to najlepsza klasa czeska, doskonale również znana i w Polsce. Ostrużniak na meczu w Warszawie obchodzić będzie jubileuszową setną walkę, a Ambroż ukaże się po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą.

Na mecz Brno — Łódź, wspaniałą nagrodę przechodnią ufundowała Rada miasta Brna.

W. TROJANOWSKI

Cynowa figurka

O przesądach i fetyszach sportowych krąży wiele powieści, mniej lub więcej fantastycznych. Pisano o tem także bardzo dużo. Zdawałoby się, że nie ma już ciekawszych wypadków z tej dziedziny, któreby nie były znane doskonale.

Mimo wszystko pragnę powrócić do pewnej historji z przed kilku lat, która mimo znamion wybitnej sensacji, nie wyszła dotąd poza szczupłe grono wtajemniczonych.

Zaczęło się wszystko zupełnie niewinnie. Skromny lekkoatleta zakochał się w pięknej blondynce. Pewnego dnia blondynka obcięła włosy i jeden ze złocistych splotów ofiarowała mu na pamiątkę.

Chłopiec przez długi czas nie wiedział, co zrobić z drogim dla niego prezentem. Po paru dniach przyszedł mu jednak do głowy pomysł znakomity. Skakał wdal i wiecznie odbijał piętę. Nie pomogły gumki, ani korki: jeden, dwa skoki i już był „unieszkodliwiony" na długie tygodnie. Pukiel obciętych włosów zjawił się w samą porę. Młody skoczek zrobił z niego zgrabny materacyk i włożył do pantofla.

Od tej chwili wszelkie kontuzje nogi — „jakby ręką odjął". Mało tego, każde nowe zawody przynosiły tak gwałtowną poprawę wyników tak, że wkrótkim czasie pukiel włosów zdobył sobie sławę fatysza o właściwościach cudownych, a wieść o jego niesłychanej skuteczności rozeszła się po małym światku lekkoatletów błyskawicznie.

Znaleźli się liczni naśladowcy, każdy jednak starał się zachować oryginalność, właściwą jego sportowej indywidualności. Obwieszano się wówczas powszechnie bransoletkami, kawałkami szmatek, myszkami z kości słoniowej i wieloma innemi drobiazgami, które miały przynieść szczęście. Wszystkie jednak nowe pomysły najczęściej zawodziły fatalnie.

W owym czasie pojawił się na bieżni pewien utalentowany biegacz. W dalszym ciągu opowiadania nazywać go będziemy Felkiem, a to dlatego, żeby trudniej było się domyśleć o kogo tu właściwie chodzi.

Zgodnie z panującą modą, pewnego dnia Felek stanął na starcie z małą znalezioną cynową figurką w ręku. Najniespodziewaniej w świecie odniósł w biegu sensacyjne zwycięstwo. Od tej chwili nie rozstawał się już ze swoim fetyszem; ściskał go mocno w ręku, a skromna figurka wiodła go od zwycięstwa do zwycięstwa. Nie minęło wiele czasu, a dzięki swoim postępom Felek zdobył na stałe miejsce w pierwszej sztafecie AZS'u 4 x 400 metrów.



Teraz wynikły jednak trudności nieprzewidziane. Co zrobić z figurką, kiedy podczas „zmiany" przekładać trzeba pałkę z ręki do ręki? I oto kiedyś, podczas takiej manipulacji figurka zginęła.

Sztafeta przegrała fatalnie.

Odszukanie figurki stało się w AZS'ie „sprawą narodową". Dwudziestu biegaczy przeszukało starą, poczciwą bieżnię w Agricoli piędź po piędzi. Po dwu godzinach poszukiwań wytarta figurka błysnęła figlarnie z pod szarego żużlu i została odnaleziona.

Wszyscy odetchnęli.

Od tej chwili Felek zmienił taktykę; na czas zmiany brał figurkę w zęby. I wszystko szło dobrze aż do chwili, kiedy odbyła się wielka rozprawa ze sztafetą Polonji.

Nadeszła chwila ostatniej zmiany; Felek wsadził figurkę „do twarzy", schwycił pałkę i ruszył w pościg za biegaczem Polonji. Przed trybunami dogonił go i w morderczej walce razem zbliżali się do mety. Wśród ogłuszającego ryku publiczności Felek zdobył się na ostatni wysiłek, zyskał pół metra przewagi i pierwszy przerwał taśmę.

Przerwał taśmę i gwałtownie, głęboko zaczerpnął powietrza do zmordowanych płuc. W tym momencie zakrztusił się, kaszląc parę razy i... cynowa figurka powędrowała do żołądka.

Wybuchy ogólnej radości, uściski i gratulacje, kazały mu na chwilę zapomnieć o nieszczęściu. Dopiero po pewnym czasie przypomniał sobie fatalny wypadek, zbladł gwałtownie i z rozpaczą opowiedział o całej historji. Koledzy Felka, szczęśliwi ze zwycięstwa, najnierozsądniej w świecie przyjęli opowiadanie rykiem szalonego śmiechu.

Jakże opisać jednak zdumienie azetesiaków, gdy już w tydzień potem ujrzeli Felka na starcie z tą samą, autentyczną figurką w ręku!

Sprofanowany fetysz stracił jednak od tej chwili wszystkie swoje cudowne właściwości i błyskotliwa karjera biegacza o ognistej czuprynie zwolna poczęła się chylić do upadku.

II SPARTAKJADA

Czem będzie międzynarodowe święto wychowania fizycznego w Moskwie



DRUŻYNA ARSENAL FOOTBALL CLUB, LIDER PIERWSZEJ ZAWODOWEJ LIGI ANGIELSKIEJ
Na lewo menager klubu Chapman, na prawo słynny trener, pierwszy od lewej stoi znakomity łącznik ataku Jack.



PROLOG MECZU ANGLJA — AUSTRJA 4:3.
Kapitanowie drużyn: Rajner i Walker podają sobie dłonie przed walką, w obecności sędziego Langenus.

W Spartakjadzie, która odbędzie się w Moskwie w początku sierpnia 1933 r. jako święto ukończenia pierwszej słynnej „piatiletki" weźmie udział 10 miljonów „sportowców". Przynajmniej tak preliminuje Państwowa Rada Wychowania Fizycznego.

Moskwa jednak nie zdołałaby pomieścić wszystkich uczestników Spartakjady. Wobec tego organizuje się szereg Spartakjad Okręgowych i Narodowych (Kaukaz, Sybir, Ukraina, Białoruś i t. p.), które spełniają rolę eliminacyjnych zawodów. Zwycięzcy z nich jadą na Spartakjadę Ogólną do Moskwy.

W tej reprezentacyjnej, a zarazem najmniej sportowej „Spartakjadzie" ma wziąć udział 80.000 „sportowców" w tem 6.000 przedstawicieli obcokrajowych.

Na reprezentacyjnym, znajdującym się jeszcze w początkowym okresie realizacji stadjonie, obliczonym na 125.000 miejsc siedzących ma odbyć się pokaz tych najlepszych zespołów, którzy sportową, istotną rywalizację pozostawili już za sobą.

W Moskwie zasadniczo nie będzie zawodów, lecz olbrzymia demonstracja tych objawów sportu i „Fizkultury", które odegrały pewną wyraźną rolę w socjalistycznem budownictwie państwa.

Cały sport sowiecki, który razem z turystyką, gimnastyką i nawet higjena pracy stanowi t. zw. „Fizkulturę" (kulturę fizyczną) oparty jest ściśle na państwowej, obowiązującej wszystkich odznace sportowej GTO. (Gotów do pracy i obrony).

GTO — sowiecka odznaka sportowa, coś w rodzaju naszej POS, wiąże ściśle sport i kulturę fizyczną z życiem kraju. Ubiegający się o znaczek GTO musi być „udarnikiem" w swoim warsztacie pracy, musi znać zasady higjeny i samokontroli lekarskiej, musi należeć do organizacji przysposobienia wojskowego i przytem wszystkiem musi wykazać się pewnem przygotowaniem sportowem. Minima sportowe odznaki są mniej więcej takie same jak naszej POS.

Sowiety z chwilą wprowadzenia znaczka GTO, czyli od 31 marca 1931 r. rozpoczęły bezkompromisową walkę z t. zw. „czystym sportem dla sportu". Wszelkie objawy choćby najbardziej zakonspirowanej „rekordomanji" były tępione bodaj z taką samą energją jak kontrrewolucja. „Sport musi służyć życiu człowieka pracującego" — rzucono hasło utylitarne, które z zadziwiającą konsekwencją zrealizowano.

Sport stał się przeto już nietylko rozrywką, ale pomocą w pracy, czynnikiem, na którym oparto odpoczynek robotnika i biuralisty.

Widzimy z tego, że sport jako taki nie został wyeliminowany z życia, został tylko przekształcony i z tem życiem ściśle związany w myśl sowieckiej maksymy: „nie można być sportowcem nic nie wytwarzając, nie biorąc udziału w procesie socjalistycznej rozbudowy kraju".

Na spartakjadzie nie obejdzie się prawdopodobnie bez tradycyjnego meczu piłkarskiego Turcja—ZSSR. Widzowie będą wówczas świadkami prawdziwej, obliczonej właśnie na wygraną, walki sportowej. Nie mniej jednak spotkanie Rosja — Turcja, jak i wszelkiego rodzaju inne zawody z udziałem przedstawicieli sportu robotniczego zaprzyjaźnionych z Sowietami państw — nie będą stanowić trzonu, na którym organizatorzy opierają program spartakjady moskiewskiej.

Spartakjada najbliższa nie będzie już podobna do tej z roku 1926, kiedy to Iso Hollo zdobył mistrzostwo w biegu na 5.000 mtr. Organizatorzy spartakjady 1933 może ponownie zaproszą lekkoatletów fińskich ze związków robotniczych, ale już nie poto tylko, aby dać im wygrać kilka biegów, lecz by pokazać gościom na czem polega sport w państwie Sowietów.

To też główną troską organizatorów jest, aby z 10 miljonów sportowców, którzy będą święcili zakończenie pierwszej piatiletki w cztery lata, 2 miljony zdobyło odznakę GTO.

J. Włodarkiewicz.

Kalejdoskop zagraniczny

Spotkanie Europa — Ameryka w lekkiej atletyce byłoby sensacją pierwszorzędną, to też nic dziwnego, że śnią o niem działacze obu kontynentów. Bardzo rzadko jednak marzenia te przybierają formy realne, koszt bowiem takiego spotkania jest trochę za wielki.

Tym razem nadchodzi jednak z Chicago propozycja konkretna. Z racji odbywającej się tam wystawy wszechświatowej Chicago chce zaprosić reprezentację Europy na mecz. Czy projekt ten da się zrealizować — pozostaje nadal wątpliwe.

Norwegowie mają zamiar nie startować na zawodach FIS w Innsbrucku z powodu trudnych warunków materjalnych. Gorąca kampanja prasowa, wszczęta już, zmieni jednak prawdopodobnie decyzję związku.

Wystawa olimpijska sztuki nie odbędzie się prawdopodobnie w roku 1936. Organizatorzy obawiają się zbyt małego zainteresowania.

Niezwykły regulamin obowiązywał na meczu zapaśniczym Szwecja — Finlandja, który wygrała Szwecja w stosunku 5:2. Oto liczyły się tylko zwycięstwa odniesione przez położenie przeciwnika na łopatki. W razie, gdyby zawodnicy sztucznemi środkami uciekali przed taką decydującą porażką, byli oni zdyskwalifikowani. Rozegrano 28 walk, tylko siedem liczyło się jednak z powodu licznych dyskwalifikacyj.

Jednym z wybitniejszych hokeistów na trawie w Niemczech jest Polak Leszek Kohman, urzędnik konsulatu we Frankfurcie nad Menem, który tylko dlatego że jest poddanym polskim, nie może brać udziału w reprezentacji Niemiec. Jest on graczem KS 1880 we Frankfurcie nad Menem.

Ran stanął do walki z Van Klaverenem będąc lżejszym o kilo od swego przeciwnika. V. Klaveren ważył 146 funtów ang. (65 kg. 320 gr.) a Ran 144 funtów (64 kg. 411 gr.).

Pływacy szwedzcy robią nieustanne postępy, choć do klasy Arne Borga wciąż im jeszcze daleko. Dochodzą już jednak do tego, że biją lokalne rekordy Borga: np. w Göteborgu Grut przepłynął 400 mtr. w 5:01,6, podczas gdy Arne na tym samym basenie zadowolić się musiał czasem 5:05, 100 mtr. wygrał S. Petterson w 1:00,2, przed N. Pettersonem 1:01,2 i Grutem 1:01,8.

Nowy rekord włoski na 110 mtr. przez płotki ustanowił Valle w handicapie, w którym dawał fory Facelliemu. Wynik brzmiał 15 sek.

Łyżwiarze wiedeńscy

podbijają zblazowany Berlin

Berlin, w grudniu.

Sezon hokejowy nie może jakoś nabrać właściwego rozpędu. W Berlinie, podobnie jak w innych metropoljach Europy imprez lodowych nie brak, ale nie mieliśmy dotąd sposobności oglądania, oczekiwanej o tej porze formy czołowych zespołów; interesujące spotkania należą ciągle jeszcze do rzadkości, publiczność nie ma okazji do wyładowania entuzjazmu — co jak na połowę grudnia jest okolicznością rzadką. Wszystko przemawia za tem, że świąteczny występ kanadyjskich mistrzów, o których kapitalnej klasie krążą obiecujące wieści, będzie dopiero odpowiednim akordem nowego sezonu.

Widzieliśmy już w tym sezonie szereg poważniejszych zespołów kontynentu, ale żaden nie mógł całkowicie zadowolić, a już najmniej chyba „home-team" berlińskiego Pałacu Sportowego, Berliner S. C. Po szeregu niepowodzeń zagranicą, których ostatnim etapem były 2 klęski w Wiedniu, sprowadził B.S.C. na rewanż do Berlina, Wiener E. V. Rodacy Wiedeńczyków z pod znaku Pötzleinsdorfu prezentowali się jeszcze możliwie, gdy to niedawno pokonali B. S. C. w Berlinie. Natomiast W. E. V., były mistrz Austrji, bardzo wyraźnie nudził trybuny.

Z hokeja więc nikt z nielicznej zresztą publiczności, nie był zadowolony. A mimo to wszyscy byli zadowoleni z przybycia na zawody — dzięki „nadprogramowi". Jak zwykle były to popisy łyżwiarskie. Konkurentka Nehringowej w jeździe szybkiej na lodzie, Landbeck, potwierdziła opinję wszechstronnego talentu; jej wiedeńskiej szkole brak tylko wiedeńskiego wdzięku. Dużo więcej ma go szybko dojrzewająca Hilde Holowsky. Zawcześnie jeszcze mówić o rywalizacji z najlepszemi na świecie (a mówiono już o tem przed dwoma laty), ale Holowsky należeć będzie niewątpliwie do elity świata.

Jeśli jednak nad lodem berlińskim unosił się bezgraniczny entuzjazm widzów, to „sprawcą" tego, były popisy pary wiedeńskiej Gaillard — Peter. Od lat najpiękniejsza demonstracja w jeździe sztucznej parami! Młodzi Wiedeńczycy, którzy już w ostatnich 2 sezonach groźni byli dla dominujących w tej dziedzinie Francuzów i Węgrów, doszli do niesłychanej perfekcji. Są oni tak idealnie zgrani, że najniemożliwsze akrobacje, największe trudności techniczne, są przez nich gładko pokonywane. Przy tem wszystkiem, produkcjom pani Gaillard i Pettera towarzyszy tyle czaru, pomysłowości i fantazji (nowe nigdy dotąd nie widziane figury!), że przy zachowaniu najdalej idącego krytycyzmu — trudno powstrzymać się od zachwytu.

Para Gaillard — Petter jest fawo rytem roku 1933.

H. Gliner.



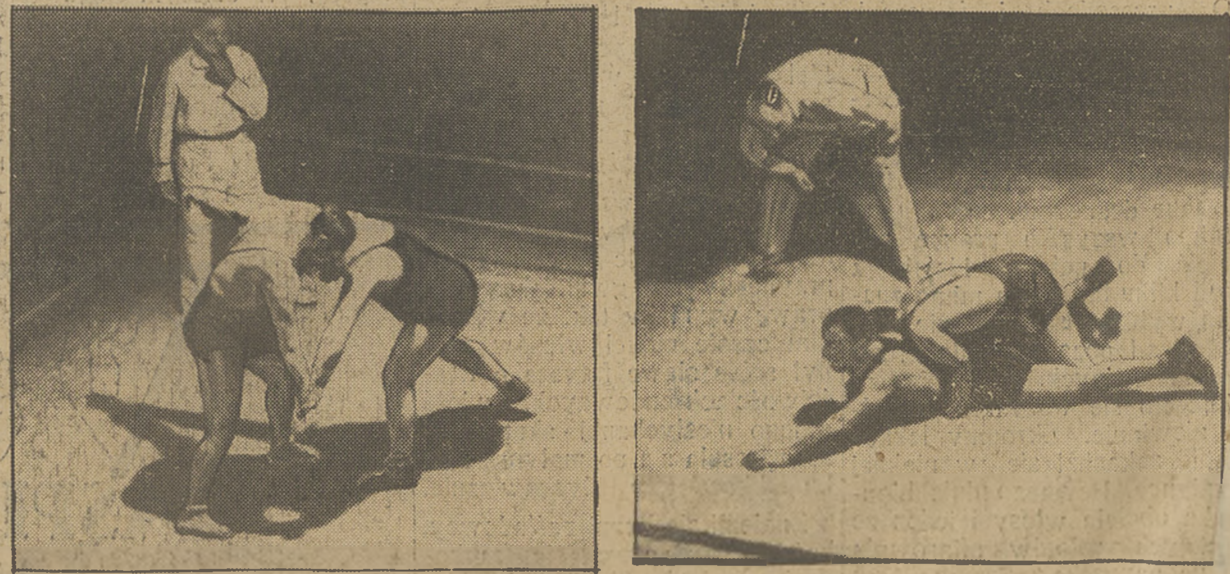
AUSTRJACCY ŁYŻWIARZE.
młodziutka Hilda Holovsky i para: Gaillard — Petter, zachwycali Berlin swą sztuką.



ROBOTNICZY TURNIEJ GIER SPORTOWYCH
obesłany był w Łodzi przez pięć espołów. Zwyciężył „Tur"



HUNGARIA — FERENCVAROS 0:0
Toldi strzela z paru kroków, lecz Szabo chwyta piłkę.



MOMENTY Z MECZÓW ZAPAŚNICZYCH HAKOAHU (WIEDEŃ) W WARSZAWIE.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI